







list 24

~~935~~

Pachyderm. Testis	
102	930
1.000 - 1.000	





BTW 930



N<sup>o</sup> 930

~~935~~

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwowa.

~~Cierniowa korona~~  
~~czyli~~

Hrabina de Somerive  
Dramat w 4. Aktach  
p. Barrière i Thiboust

DYREKCYA TEATRU KR. STANOWA  
W LWOWIE

Jadusza ~~Chrapelskiego~~ -



8-48/4216



R 649



# Osoby

Ob: Hrabia D. Somerive  
Polski Henryk De Herren  
Prus Margrabia de Céserane  
Książe de Miranda  
Pani de Valory  
Alicya - jej córka  
Lucyia de Somerive  
Zsław Margrabina de Céserane  
mar Valentin książę  
Wielki Książę - pokójówka  
Polski Książę -

•••••  
ANDERSON  
1911



Okł. I

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwowa.

Salon z trzema drzwiami  
surowie mmeblowany.  
jednej strony drzwi i okno  
Widok na park.

Scena

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE  
J. D.

Klaryna Strzacy pró-  
niej Alcja

Klaryna  
porządkuje w pokoju - wchodzą  
Strzacy i wchodzi

Strzacy

Prósze parientki listy & po-  
ty / daje jej listy i gazety /

Klaryna

Wraczę to panu.

Strzacy / odchodzi /

Klaryna

/ czytając adresy / Pani Mar-  
grabia de Césaire - Pani



Maryrabina Cieszanowa  
 Pan Valentin Kammerdyner  
 O! prusze, i ten takiś dosto-  
 je listiki / czyta dalej / Panna  
 Alicya Valery / spostregając  
uchwycając Alicję z lewej / O!  
 panienka tu, prusze, przy-  
 szedł listik z daleka. \*

Alicja / czyta /  
 O mojej matki! / czyta dalej /  
 Tak, tak, to o niej! / wzruszo-  
na wspiera się o poręcz krzes-  
ła /

Klaryna  
 O panienice się stało? panien-  
 ka taka blada ...

Alicya  
 / przezryczając wzruszenie  
Nic, nic / smucąc się i pla-  
cząc narazem / Nic to prze-  
 mignęło. / otwiera listicy-



ta jeszcze raz, potem całuje  
 o drugi list, jak długo ci  
 przekierowałam / chce czytać  
 nie może jednak przeczytać  
 / Ta nie może widać  
 moja "Lotyld" Hlandyrow.  
 Podaje jej list i odbiera go m  
 powrót / Nie ... może sama  
 przeczytać. / wzięła try i czyta  
 "Drugie moje dziecko! Pi-  
 szę do ciebie kilka tylko sł  
 wek. Są one ostatnie, jak  
 z tego kraju ci przesyłam  
 Skwierą się wreszcie te w  
 nie chwile naszego roz-  
 łaczenia" Biedna Matka.  
 "Nie mogę jeszcze zma-  
 czyć tak składowania  
 w którym występuje p  
 tni. Może będę mogła to



jutro jśi ucy mī i wkrót-  
 ce po swim liście wśis-  
 kabyś mój Dziecię two-  
 ja, atęskniwiał Matkę - czy...  
 przyjmiesz ty mój, radu...  
 Owo mój Matko przyjm-  
 je, przyjmie! - "W Paryżu nie  
 zatrzymam się ani chwil-  
 ki" - "Spodziewam się!" - "Chcia-  
 łabym mieć skrytka aby  
 rychlej przybyć do domu  
 Jurisy i na wólanach po-  
 dzielić Opaterności sa-  
 so się mi restata tak dobro-  
 jab margrabina przyjaciel-  
 ki. Nigdy nie zapomnę  
 tego co dla mego Dziecka  
 zrobiła." / cały list / Tak



5.  
Ach matko, masz pruć i  
pruć co chcesz ~~bez~~ nigdy tak  
silnie wohać mnie nie będziesz  
ja cię wohać. Ach Wł.  
Dydu jestem teraz najoszczędniej  
szę w świecie / sprowadzając smu-  
tek Klaryny / Coś to by nie  
odchłon mojej radości? Nie cie-  
szyć się razem ze mną?

### Klaryna

Nie proszę panienki gdyś z  
tego wstydnętego widzę refo-  
mienta wkrótce nasz dom  
opusis. —

### Alcja

Ach! mnie samej smutno roz-  
taczać się na zawsze z tymi  
murami i żyć tylko wspomnie



6.

niem spędzonych w nim chwst.  
 Margrabina była dla mnie dru-  
 gą matką. Margrabia de Césérone  
 był dla mnie tak uprzejmy i po-  
 stasajacy narodzić - oh! przetrzy-  
muj się jatkis jeszcze nas -  
 wistw wymienić chętnie  
 / pausa / Moja Klaryndyna  
 idź zapytaj się czy będzie mo-  
 gła mówić z Margrabinią  
 i insiadonąć ją o treści tego  
 listu.

Klaryndyna

Tam Margrabina odgłosiny  
 już wyjechała na Dworec do-  
 lesi osiedlając tam... (prochuda na lewo)

Alcja,

Vogo.<sup>2</sup> Mair.



Klaudyna.

Cóż kiedy sama niewiem prosić  
pamięci / nadstuchając / A stępnę  
tentent galopującego konia w  
bipowej alei.

Alicja

Myśli się. Nikt tak wesołonie  
wisyt nie strada.

Klaudyna

/ wysierając do ogrodu / Tak jest  
an sam / figlarnie / Tę się  
zając umieszczeniem jego  
konia / wybiega w prawo /

Scena 2.

Alicja Henryk de Perdre  
/ środkiem /

Alicja \* (Allego - Henryk)

/ postępując ku niemu / Wszakże



8  
tego nie sprowadza pana do nas  
tak wcale.

Henryk  
~~Nie~~ pani, wizyte moją dawnie  
sam nieścisłości mego wiechow-  
ca. Młody, Dzik, bójka najszaleń-  
iej trudno wstrzymać go w pę-  
cie.

Alcja

Span nie możesz wiechowca  
swego powstrzymać?

Henryk

Nie pani, nie można.

Alcja

Stracić mi cugle, straca się  
przecież cugle.

Henryk

Wszystko czynię, ~~wszystko~~



jednastuwoz ~~dykt~~ na prośno.  
 Emir mój rwał się ku kam-  
 rowi i przedit dań najkrótszą  
 drogą, przez pola góry i rowy.

Alcja / s uśmiejchem /

Widocznie zna drogę.

Henryk

Mógłaby jej nie pamiętać.

Alcja / nieco stwośliwiej /

oh!

Henryk

Od dwóch miesięcy przebywa  
 tą drogą codziennie.

Alcja

Żyło nie wesoło.

Henryk

Wybać panu wasze obowiązki  
 nie pozwolaty mi przybyć. —



Alcja

I ~~prez~~ ~~podrity~~ ~~Toni~~ Do sprzedawcy  
w naszym towarzystwie chwila  
ci czasu. Opuszciasz wzrusza-  
jącą uroczystość.

Henryk

Także pani:

Alcja

Mieliśmy tu poświęcenie no-  
wego księcia w <sup>Lunicy</sup> Juvicy.  
Stary książę spalił się  
przed wielką miesiącami  
a Tasbana i Dobroczynna  
właścicielka publicznej wsi  
księżna Mirandol wzniosła  
wzrostem nową swę-  
tynię. Ten nasz przecie  
księżna Mirandol.

Henryk



Henryk

11.

Tak jest, snam ja.

Młocja

Teraz tak, to powinienś pan  
przy wyśniewaniu jej narzucić  
kaś sztorc głowę, lub dać  
jakiś snar potakujący, ale  
pan myśliś w tej chwili o  
czem innym.

Henryk

/ i uśmieszem / Ja? Natural-  
nie! Masz pan. Długo włosy  
zupełnie inaczej ułożone.

Młocja

Mówię ci mi tak do twarzy.  
By się pan nie podobam?

Henryk

Mogłobyś mi się podobnie



12.

u pani niepodobac'.

Alicja

Ab. 'Complément /siada/ wie  
lubię Complementary i jeżeli  
pan rechesz dalej ze mnie  
w ten sposób dątownac'  
to, to nie powiem panu  
o miatem ten rozrost  
przy tej uroczystości. Sta  
u bogich dątownac'.

Henryk

/siada/ Pani podjęła się  
tego zadania.

Alicja

Tak jest i to w brzo  
majemni dysonans. Sama  
myśl iż bede musiata



13.  
Kroczyć przez środek wesołości  
w oczach wszystkich przestrasza  
niez nadzwyczajnie. Przypomina  
tam sobie wtedy że dzień w  
którym po raz pierwszy tu  
wstałam i to w czasie zabawy  
jakiś margrabina urodziła.  
W porzuczonej sukience ujdę  
tam się nagle odcosnę dama-  
mi wstrojaniem w atlas  
i jedwabie. Sukienka moja  
była zadługa. Wastępitam  
na nią, sławiła byt za sre-  
rości, spiektam go szpilkami  
które mi cięgle się bykroś  
przypominaty. Wzrostu spy-  
sięło się przeciw mnie  
nawet wianuszek piórowy



14.

spadł mi ustawić się z gło-  
wą na nos. Uderzył się wresz-  
cie swobodnie. Siadając na  
kanapie między Dwicma  
Dammami. Tam przy najmniej  
mogłam się utrzymać za garo-  
wem i muslinowem otto-  
karni miewa się siedzieć.

W tem adzwata się mady-  
ka, garowe i muslinowe  
obstoki wianety w łazience  
i ja biedna sama zosta-  
łam na środku kanapy.  
Nigdy jeszcze od czasu odje-  
żdzu mej matki nie czułam  
takiego opuszczenia jak  
wtedy, mało brakowało,  
aby mój płacz nie wybuchł.



15.  
W tej chwili pan zbliżył się  
do mnie, pan zlitował się  
nademną, nieprawda i cudo  
pan liosć.<sup>2</sup>

Henryk.  
Liosć! O nie!

Alcja  
I pan miał odwagę, tanieć  
walca z takim wrogiem  
w obec całego towarzystwa.  
Ah! walec! walec! Był to  
pierwszy w meim życiu. On  
tam zawrót głowy, szum  
padłam prawie, bytaby  
moje i omłotał, bo pan  
mnie silnem przytrzymał  
mieniem / u mniecha się /  
Trosi wie czy nie panu



16.

samozigsam uratowanie mego  
zycia.<sup>2</sup>

Henryk

[Śmiejąc się] I pierwsziz a ja dotę-  
nie sądzę datem najmniejszej na-  
wet nagrody. Ale, ale z kim  
pami dwusetnacta wesoła w  
kuchcie.

Alcja.

Nieprzewidziałam pami tego.<sup>2</sup>  
I księciem de Mirandol

Henryk

[Przywoł] Wice on tu bawi dotychczas.

Alcja

Tak jest, nie wspomniano na-  
wet dotąd o jego odjeździe.  
Łdaje się re'go tutaj barido



17  
mnie widzą. Księżna mówiła  
o tem kas'clenn dodając iż syn  
jej znajdując się tutaj w stanie  
zaski. Henryk.

Laski? A kto jest taktowny?

Stacja  
Nie żartujcie panie Henryku  
wstaje i przechodzi Księżni  
siedząc tutaj zupełnie inaszej  
jako w Paryżu, chodzi do  
kuchni, wstaje bardzo weso-  
mie. Henryk

Jest bardzo enotliwy stowiem  
lub taki który chce być enot-  
liwym.

Stacja  
Rano o piątą godzinie widział



18.  
go siedzącego na murze kamio-  
wym s księżki w ręku.

Henryk

Czy s księżki do naboreństwa  
Pani przecież musisz o tem  
wiedzieć skoro ci tak proin-  
formowano o bieżącym spo-  
sobie życia księcia de M<sup>r</sup>  
randol. —

Alcja —

Al! powtarzam panu tylko  
to co mi o nim opowiadano.

Henryk

Czy nie powiedziałano panu  
jako majątek księżki posiada.

Alcja

200,000 franków renty, jeżeli



sobie Dobrze przypominam. 19.

Henryk

Tak, i wiele jeszcze centymów

Alcja

/nie bez gniewu/ Urządź się  
pan mi bardzo sprzyjajże  
mi młodemu księciu. —

Henryk

Przepraszam.

Alcja

/wyrywając go/ Długo. 2

Henryk

Jest to ostaniec który mi  
się zupełnie nie podoba, on  
mi siada nigdy w kresle  
lecz duka się na mnie,  
s'nieje się tam, gdzie się  
s'nieć nie trzeba, gdy mł-  
mawia



20.

s Robić to albo kudy, albo  
ciężko serce. Jedyną jego dła-  
mą i celem jest to, aby ogra-  
dzać wzdzieć się jest dla wycho-  
wanym. Mówię o nim: to  
marja i ten stanem uspra-  
wiedliwiając wszystkie jego  
przywary. Nawet parni go  
usprawiedliwił. Niech w  
sennym widziatem parni  
był w stanie przedsię-  
brać całą godzinę w odnie-  
cie płam. Coś on mógł  
mówić parni? —

Alcja

Przypomnę się parni że tego  
już nie pamiętam. Leć



21.  
prawda tak opowiada mi  
Włta o młotnych epizodach  
z obłężenia Turysa, dalej o śmierci  
sweego walecznego komendanta.

Henryk.

Prawdaż to?

Stacja

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

St.

Henryk

Parzy pan, co jestem  
sardrosny.

Stacja

/czyli ruch/

Henryk

Bjw/ Jestem sardrosny a  
przyjacieli jadę go pan. Do-  
mysz. Pan słuchasz tak

22.

imamnie jego stów, byłaś tak  
wzruszoną.

Alcja

Leć teraz gdy pan masz  
treść opowiadania, nie  
jestes pan więcej zdrowszy

Henryk.

Nie!

Alcja

usmiechając się Wice się ta  
rywa rodnowa panu  
nie podobata, drobiazgi może  
przytę wreszcie.

Henryk

osule Tak.

Alcja

To się już więcej nie powtórzy.



Henryk

Droga pani!

Alicja

/smieniac ton/ Ale pan mi dasz  
także choć odrobinię. Na moich  
ubogich tak już byś pan był w  
kosciele.

Henryk

Najchętniej! Biedni muszą się,  
matym dalkiem radowolnie.  
Udajesz się pani bawion do  
nieprzygotowanego / wypróbinie sa-  
kiwki i daję kilka sztuk stół

Alicji

Alicja

/ucieszona/ Ach! dostanę kwarta  
/wskażając stół/ płoń prawdzi-  
wie stół / z wytrychem / Ach!  
jedną sztukę upadła na ziemię



Henryk

/kłyka i szuka monety/ Nie widzę  
jej nigdzie.

Alicja

/zawtopotana/ Bardzo lemiś wiesz  
pan patrzył w górę. —

Henryk

Prawda!

Alicja

Otoż jest. /pochylił się i podjął—  
je. W tej chwili Henryk całn—  
je jej włosy Alicja cofa się,  
Henryk obejmuje ją i mi—  
rzi cicho. /

Henryk

Alicjo! ja cię Kocham! \*

Landygra

/wchodząc w tej chwili sro—  
kiem/ Panie de Herdren! Pa—  
nie de Herdren! Państwo wy—



\*(Hryga - Klouom - Henryk)

siaada jż z powoń a z mii przybiera hrabia De Somerive z cirką.

Henryk

/na stronie jak gromem rżo-  
nij przytłumionym głosem

Lucyna //

Olivia /takie wzruszenie

Nie mogę się tak przedko  
przedstawić - Do widzenia.

/wychodząc ogląda się i patrzy  
na Henryka /Bispiń! jak-  
żem szczęśliwa! /wybiega  
na lewo

Henryk

/Do siebie powro /Lucyna!  
o tej zapomniałem.

Scena 3<sup>cia</sup>

Margrabia Césaire - Hra-  
bia De Somerive - Henryk



Wchodzą srodkiem  
Césarine

Alto ty Henryku, jesteś  
 już tutaj / wstaje w głębi /  
Henryk / brzask się  
zamyślenia / Tak - jestem  
 już tutaj / Pohrabiego de So-  
merive / Witam cię panie  
 hrabio, owwiedziatem się  
 w tej chwili że hrabia przy-  
 byłeś.

Hrabia

A gdzież mija Lucyna?

Césarine  
zbliża się w srodek / Kn-  
zyzna jest i mój żony,  
 która poprawia toaletę, nie  
 spodziewaliśmy się bowiem  
 tak rychłych odwiedzin.

Hrabia



Grabia

Ojciec mój z Wiednia był  
 dziełem jednej chwili. Wskre-  
 tek zbiegł okoliczności,  
 musiatem osiąść do wa-  
 goni i przybyć tym spo-  
 sobem jako żywy list.

Césarine

Czy miałeś pan w Wiedniu  
 wręczyć jakie intymum

Grabia

O nie! przeniesiono mnie  
 na inną Ambasadę, a sta-  
 to się to tak szybko i nie-  
 spodziewanie, iż tylko na  
 dni zewnętrzne, i sprowi-  
 tem z wolą w celu zata-  
 twienia naszych fami-  
 lijnych i ~~prywatnych~~  
 interesów. Przyjechałem



wieź do Paryża, ale zasta-  
 tem dom mój w stanie  
 okropnym i musiłem  
~~przejechać~~ przyjechać do wasmoje  
 przyjacieli z Liny na.

Césarine

Mysł pańska była wybor-  
 na - Mija żona uczenia  
 na wzięciem i przy-  
 witanii pańskiej cór-  
 ki. Córki dzieci ze sobą ra-  
 zem przepędzić będą.

Grabia

/patrzac na zegarek / Czy  
 zegarek pański idzie rów-  
 no z kolejnym?

Césarine

Tak jest - równo. Dla cze-  
 go się pan pytasz?

Grabia



Grabia

Parbleu! Najbliższym pociąg-  
giem miśre znowu od-  
jeżdżać do Paryża.

Ceserane

Opisujesz nas tak przed-  
ko?

Grabia

Miśre niestety! Na mało  
mam czasu do uporządkowa-  
nia rozlicznych interesów. Pre-  
dewszystkiem miśre się rając  
ostatecznem ratowaniem stosun-  
ków Lucyny z naszym dochowanym  
Henrykiem. Nie odjadę wprawdzie  
granicę dohad nie zostaną po-  
szereni węzłem maternalskim. —

Ceserane

Z tego, wszystkiego widzę że



wszystkie przeszkody zostały już usunięte.

### Grabia.

Tak jest mój ~~razem~~ notariusz  
wszystkie raporty do sześciora Lu-  
cywy przetłumacz. Młoda Diemo-  
czyńska która chce wyjść za-  
mąż musi się wykazać przy-  
zwoleniem ojca i matki, albo u-  
dowodnić że jej rodzice nie żyją.  
Moje przyzwolenie ma od dawna  
przyzwolenia matki wystarc-  
nie można. Jej miejsce byłoby  
wiednane, może umarła nie  
wiem i dowiedzieć się nie  
możę nie stycząc o nią nic  
~~od~~ tego czasu w którym wró-  
cając do swej zagrody wesół  
i szczęśliwy małżeństwem z którą moje  
dzieci.



Ceserane

3/

Tereli syje musi być bardzo nie-  
szczęśliwa.

Grabia

Tan zatięsz to kobiety.

Ceserane

Nie zatanalęs jej sam? Nie poze-  
baczyłbyś jej poniesi gdyby już  
nie żyła?

Grabia wzięła by umarta

Gdyby nie żyła - ~~czy ona powin-~~  
~~na umierać?~~ Nie! śmierci  
gdzie indziej szukała Na siebie  
ofiar. Ona wyrzyna najszczę-  
śliwszych z objeć rodziny, ojca  
z objeć sony, Dzieci z objeć ro-  
dzin, a potem nazywała to  
nieprzewidziane zdarzenie Opotr-  
ności. Lat dwadzieścia temu  
jako dostatem śmiertelnie rani-  
my



32.

a cnięz dotad rano, jakby się to  
wcoraj stało. A przecież tak dłu-  
go tak leniwo włożył się ten  
Dziśiatnik.

Ceserane.

/cichy/ Lucyna.

Scena 4.

/z prawej/ Lucyna Margrabina  
de Ceserane - poprzedni.

Margrabina.

/prowadząc Lucynę do Henryka/  
Masz już nareszcie. A teraz nie  
roztaczajcie się więcej.

Henryk.

/przerwywając się i smusz-  
jąc do rozmowy./ Długo dajesz  
na siebie czekać Wochana Lucyno.

Lucyna  
/uśmiewając się/ Wochana Lucyno!



Naturalnie się nie jestem.

/ podaje mi rękę / którą on całuje /

Margrabina

/ prosiwając Fryderyka / Lucynę /

Tak nieporadnie próbuję za  
sobą pociągać nie da się tak  
łatwo uchronić nasztupie to wiele  
czasu.

Henryk.

/ smuszając się / Sami stajemy się  
zatem zalotnikami.

Lucyna

Tak, Tak, i Robinie / wskazu-  
jąc na matkę / Karolina  
utrzymuje się jest to ste mied-  
ledne.

Henryk

/ przechodzi do Margrabiny / A  
to pani głosić także rzeczy.<sup>2</sup>



Margrabina

Ja mój panie.

Ceseranie

/ Do Henryka / Tę jest mój przy-  
jacielu i te zasady mojej śmia-  
łości kosztują mnie niesigurnie  
około 10,000 franków do same-  
go zantui.

Margrabina

I ty się suniesz jeszcze uskar-  
żać. / całuje go

Ceseranie

/ robiąc dwa catusy w powietrzu /  
Ach tak. i ona myśli że tem  
mnie wynagrodzi. —

/ Puczyna poderas tego usiadła  
na tronapie, a Henryk sblizył  
się do niej. /



Urabia

/ nabierając swój segareto / Sth. 'mo  
je Droga Varolina nie wspo-  
mniatem ci dotąd iż lićrac,  
na twój przyjaśń wyznac  
będę ci cićbie pewnej przyja-  
zi: Margrethina <sup>Cesare</sup>  
Arb. Chogrin - Lynn

Przytugi? Przytugi?  
Mówi pan przedwsiadają po-  
lewę Ceserane za ich kręstem  
Tworę z prawej grupy

Lucyna / Do Henryka

Wice już sześć długich miesięcy  
upłynęło od czasu jareśmy  
się ostatni raz widzieli. Ach  
upływały mi one tak długo  
jaki i pan zapewne.

Henryk

/ zainteresowany / Możesz pan wafic?



Lucyna.

Nie, nie mój drogi przyjacielu nie  
 wątpię o ten i właśnie za pewnością  
 wyrobite we mnie siłę i odwagę.  
 z jatką smaczę cierpienia. I cegół  
 tak dwuletnią. Twierdzą się przecie.  
~~Sam. To jest mój sądzony,~~  
~~prawnikowa zagadka.~~ Co widzę!  
 pierwszy raz robaczy tam par-  
 slią Deturację! Musi ona być  
 wielką sprawiąć przyjemność  
Henryk.

O nie!

Gratia.

Podnosząc się / Mój mój nadzieję.

Ceserane

Wtóry brat udrisł sobie w  
cichej rozmowie / Postonale.  
 Moja sowa i ja są mój mój



34.

się wszystkim, podczas swojej  
bratniej nieobecności.

Margrabina

Najpierw wyprawa. O musiał  
pan nadwzględnie wrobia aby  
nasza Lucyna byłaadowolona.  
Zapomniamy już także o bardzo  
młodym dziecku. Nieprawdopodobnie  
Henryk? Nasza Alicja jest  
bardzo młoda?

Henryk.

/przebiegany/ Tak jest.

Margrabina.

Mówisz pan to także tenem  
jakoby potwierdzenie było pa-  
ni bardzo uciążliwym. —

Valentin

/wchodząc średnio do bratniego/

Tociąg wkrótce odjedzie panie



Arabio.

Arabia.

Prigłuję, Prigłuję.

Valentin odchodzi!

Césérane

Czy możemy czekać z obiadem.<sup>2</sup>

Arabia.

Nie traktamy przyjaciół. Ani  
dzis', ani jutro. Przybądź stwo-  
ro tyko zatawiz najważniejszą  
sprawę. Do widzenia zatem  
musi przyjaciele / Do Lucyny /  
Bądź wrona moje Drogi  
Wzicieg. -

Lucyna

Flora se smutno / Do widze-  
nia maj Drogi ojciec. Flora  
se styżę z ciele. -

Arabia

Lucjo!



Strabia

Wierząc pod ramię Cesarską / Hen-  
ryk będzie nam pewno do  
bramny partii swaryszyt.

Henryk.

Z przyjemnością / odchodzi do  
siebie / Moja Bore! w już obro-  
pnem jestem potrojeniu / odcho-  
dzi wszyscy brzej /

Scena 5.

Margrabina Lucyra.

Margrabina. (przebiega grową)

Ciekawo jestem Waszego Alcja  
dotąd nie przysła. Tworzenie  
Dziwora, leża się obcych na-  
rzucaj. Zobaczyć się jej  
nie przeklebitam, biedne Działo  
jej. Wrośnię życie już



40.

długa powieść.

Lucyna TürinPomatoś ja w Tourraine u  
pana Duplessis nieprawdaż?Margrabina

Tato jest. Tani Duplessis moja  
dawna gubernantka, przyjeżdża  
do siebie, aż do powrotu jej matki  
która dość długo podróżować  
musiała. Wkrótce jednak biedna  
Duplessis zastabła niebezpiecznie  
i prosi mnie abym to biedne  
dziecko przyjechała. Przyjeżdżam ja  
i od niej od tego czasu panna  
Ania Valory jest członkiem  
naszej rodziny. A toś nad-  
chodzi.

Scena 6.Ania <sup>2. kwey</sup> poprzedni \*

\* (Ania - Margrabina Lucyna)



Margrabina

O, moja droga czy ci tak trudno przysłać do nas.

Stacja

Proszę mi pani wiedzieć, że masz gości, nie chciałam ci przeszkadzać.

Margrabina

Ty mi nigdy nie przeszkadzasz  
Drogi Dzieci. / przedstawiając  
Lucynie / Panna Lucyna de  
Somerville moja kuzynka  
z którą właśnie o tobie mów-  
iliśmy.

Lucyna

Charolina bardzo panią Proba  
i obudziła we mnie żywą chęć  
poznania cię bliżej.

Stacja



42.

Wszystko się tu dla mnie zbyt  
fantastycznie.

Margrabina

[wesoło] Stronniczo! Spodziewam  
się że nie będziemy się kłó-  
wać tym uroczyście śmym  
tonem. Macie czas poznać się  
bliżej gdyż Lucyna zostanie  
lubaj aż do swego ślubu.

Stacja.

[Do Lucyny] Tyś panie sro-  
żać. Obawiam się jednak  
czy będzie mogła być przy jej  
ślubie obecna.

Margrabina.

A to dlaczego?

Stacja

Z pewnością bawiem już



Ładaj nie będzie. / wesoto / Moja  
 matka, przyjechała, oto list  
 w którym to oznajmia.  
 / próduje list Margrabinie /  
Margrabina

Dziękuję. 'cste jeżeli rzeczywiście  
 matka twoja przybędzie to  
 nie jest powodem abyśmy się  
 więcej nie widzieli.

Ślicza  
 Niezawodnie. ' Ty Wro.  
Margrabina.

Ty Wro.?  
Ślicza

Moja matka jest zbyt trwo-  
 żliwą nieśmiałą.  
Margrabina

Trwożliwa. ' O moja przyjaciółni  
 wtróśce jaś coś miśli / próduje list /



44.

Lucyna

/smutno/ Ach moja przyjaś-  
ko zasłyszysz ci, pani będniesz  
mogła wkrótce widzieć swą  
matkę a ja - ja mają już  
nigdy nie zobaczyć.

Stacja

Wacłowski nie?

Lucyna

Umarła gdyś była Dzieckiem  
jeszcze.

Stacja

/wzruszona/ Oh, jakże żałuję  
żem o tem mówiła, przebac  
mi pani moje szczęście.

Lucyna

Oh! /objawiając ją/ \*

Klaryna

X (Alcyon - Alcyon. Klaryna)



/ wchodzi z prawej i mówi ci-  
cho do Margrabinny. prosi  
 pani na chwilkę, czeka Alon  
 w małym salonie. —

Margrabina

Fortis! Ty tajemnicza.

Władyna

/ Władzie palec na ustach /

Margrabina.

Dobrze - Dobrze, zaraz przyde-  
/ do paniem / Zostawiam  
 was same na chwilkę —  
 Macie czas do rozajemych  
 wynurzeń. —

Lucyna

Nie obawiaj się kury mro,  
 pospieszmy się. —

/ Margr. i Wład. odchodzą na prawo /



Scena 2Lucyna ElizjaElizja

Tak przytęro będzie mi porzu-  
cać tak miłą i drogą osobę jak  
Margrabina.

Lucyna

Cóż pania do tego smutka?<sup>2</sup>

Elizja

Najpierwej Dyskreccja! Nadusz-  
Tabym gościnności pani Mar-  
grabiny.

Lucyna

Nie naduszysz jej pani kary-  
czam. Właścicie tego samotu  
widzącem się każdym co przy-  
chodzi i w nim jedynostajność wię-  
skiego życia /po pauzie/. Gdzie



47.

pani byłas przed tem samą  
z matką swoją pani Duples-  
sis powierzyła.?

Alcja.

Mieszkałyśmy z moją matką  
w pobliżu Bordeaux na wsi. -

Lucyna

Same.?

Alcja

Same. Nigdy jednakowoż nie  
mieszkałyśmy z sobą - serca nasze  
wystarczały sobie wzajemnie.

Lucyna

Owierzę; miałas pani sarem  
srebrne lica Dziecinne.

Alcja

Srebrne. Niebo mnie osze-  
dzało. Obawiam się zawsze tego  
iż mi się bratnie gdy będą



48.

na jastrzą bolesną naradzoną próż.

Lucyna

Temu nie wierzę. Cile pania, pro-  
sząc, sdać mi się być silnego  
miestannego charakteru.

Alcja

Przypisujesz mi panie silny cha-  
rakter.

Lucyna

Tak.

Alcja

A cóż to właściwie znaczy?

Lucyna

To znaczy, rzeczy filozoficznie  
rozumować. ~~Właściwie, to nie my-~~  
~~ślota.~~ Myślę, że panie będzie  
silny opór stawiać wszelkim  
przeciwstawieniom będąc panie



silnie walczyć.

### Elizja.

Tak, przeciw niebezpieczeństwu, mogłabym  
tęże walczyć, z powodu Dłaśnienia  
mojej miłości własnej, Dłunę -  
gdyby jednakowoż moje serce  
Dostignętem było, niemogłabym  
walczyć do mojej waleczności. Gdy-  
by na przykład moja matka  
Druga córka miała, i że wiedz  
o Dłanata miłości, wtedy wciąż  
to mogłabym być moją siostrą  
zmiennowidzieć.

### Lucyna.

Ach byśmy nie potrafiła  
Dłanata być i wtedy moją sio-  
strą, serce moje zmiennowidzieć  
mnie do tego. Gdyby mnie



nawet przestę kłós' wuchać i wle-  
 dy jeszcze bym go kochała. By mi-  
 tał bym wszystko aby jego miłość  
 napowrót pozyskać. Nic by mnie  
 od tego nie odstraszało, nawet  
 niewiasty czarna. Maj' ślub na-  
 przyszła jest mi od barona  
 Danna postanowiony i cały  
 sen czas oczekiwania, przesy-  
 tam szczęśliwie gościnę sa go-  
 ściną, minął, sa minął. —

### Elizja.

Tak bo jesteś pani miłości nasze-  
 cznego pewna.

### Lucyna.

Tak jest, jest on do mnie od dzie-  
 ciństwa przywiązany a matka  
 jego zarząca nas na łóż



smiertelnein.

Alicja.

Zwiarek jest zatem uświęcony.

Lucyna.

Nie prawdzi.<sup>2</sup> Gdyby on jednako-  
woś smierci przesłuchanie i gły-  
by o mnie zapomniat...

Alicja.

Wtedy.<sup>2</sup>

Lucyna.

/całkiem spokojnie/ Wtedy umarta-  
by m może, ale mojej miłości  
pewno by nie utracił.

Alicja.

Testes' panu prawdziwym a-  
niatem.

Lucyna.

Można mnie zatem prosić i



52.

pani możesz mnie także kochać.  
gdyż nie jestem jej siostrą.

/objmij ją/

## Scena 8.

Margrabina z prawej potem  
pani Valory - poprzedni.

+ Margrabina + (Ali-Lucy - Mary Valory)

Moja droga Alicjo mam ci  
wielkie oznajmić niespodziankę.

Alicja. -

Mnie? - co?

Margrabina

/wskazując na panią Valory która  
za wesele/ Tatrz sam!

Alicja.

/z wybrnięciem/ Moja matka. (przebiega)  
/pada w jej ramiona/ \*

\* (Lucyna - Margrabina - Alicja Valory)



pani Valory.

Moja <sup>Allegio</sup> ~~droga~~ droga drogie Dzię-  
cię. / potryma ją pocatunian  
Margrabina. —

siadając po Drugiej stronie  
z Lucyną / Mówcie, pieścić  
się, my nie widzimy, nie  
my nie słyszymy.

Valory

na ławie z drugiej strony  
Mh. moje utrochane najdroższe  
Dzięcię ~~jakiś~~ <sup>zostaniam</sup> na  
tę. A tej dobrej pani jak-  
<sup>ież</sup> winnam ~~odnieść~~ <sup>odnieść</sup>,  
~~że mam~~ <sup>że mam</sup> ~~zawieścić~~ <sup>że cię</sup>  
tak ~~rychliwie~~ <sup>że</sup> ~~świe~~ <sup>się</sup> ~~prę-~~  
~~żetą~~. O! drogie Dzięcię ~~wyso-~~  
cy cię kochać muszą. —  
Allegio. —



54.

Alcja

/przeszyc<sup>3</sup> się z nią/ A ty kochana  
jesteś kochana ~~matką~~. 'droga  
ty moja matko.

pani Valory.

A jaś Dobrze wyglądasz.  
jesteś piękniejszą niż kiedyś  
byłaś.

Alcja

Moja Droga matko. Chciałabym  
z tobą pogawędzić, i szeptać bez  
konca - ty opowiedz mi jaś  
przeżyłes czas naszego roztę-  
czenia a ja ci tutaj doświadczenia  
się wyopowiadam.

p. Valory.

/wesoło/ Przedewszystkiem do-  
wiódz się moje kochane dziecko







56.

Valory.

O drogic Dzieci.

Alicja.

Otat - tat jestem bardzo bar-  
dzo szczęśliwą.

/once ja<sub>3</sub> obja<sub>3</sub> wtem wstrzy-  
muje się/

Valory.

/Xixiwna. / Co to...?

Alicja

Nie, nie tutaj /cicho/ Tatu,  
sama młoda panienka,  
nie ma matki. Nasze pieś-  
cuchy muszą ja... rozumieć.

Valory.

/patrac na Lucyne z boku /  
Sierota. biedna! Tat wygląda  
da tego nie.



Margrabina.

/Wtóra się do Valory zbliżyła/

Moja Droga pani nie zapomnij  
się się u mnie rozgościć, rękę  
pani zapelusz proszę. —

Valory.

Natychmiast!

Margrabina.

Nie odjedziesz pani przecież tak  
prędzo. O nie. Najprzód będzie-  
my śniadać... a potem robacze-  
my co dalej czynić. —

Valory. —

O! Pani. —

Margrabina. —

Nie jesteśmyś jarky w trótnu  
rodzinnem / Drwom się wrywa/  
Drwom na śniadanie. przedstawia



58.

panię zaraz memu mężowi i  
zapornam z pewną młodością  
kaza / wstrząsnąć na Lucyne /  
która panią kochać postanowi-  
ła i dla której uprassam o  
sygnowację. panna Lucyne  
de Samerville. -

Valery.

x



pre stumianym wytrykiem

Lucyne de - / n. 4 / ~~Samerville~~  
~~córka~~.

x

Margrabina.

/ pobrać na Henryka który  
w głębi sceny się pobraje  
A to jej narzeczoną.

Alicja.

/ Głosnie na stronie / Jej narze-  
czonej



Henryk! - oh!

Valentyn

/w głębi/ Sniadanie gotowe.

Valory.

/na/ To moja córka a ja  
jej nie poznaję.

/adchodzą

Zasłona spada.

x (Lucyna ~~szła~~ chodząca - Valory)



# Akt drugi.

1 Salon w damsku. Dwoje drzwi  
w ścianie frontowej, nadto drzwi  
z lewej prowadzące do oświetlone-  
go salonu. Wokół i z przodu  
cym ogniska. Okno. W środku  
salonu mały stolik. Z lewej  
fortepian i kanapka z pra-  
wej stolik do gry, kreslo.  
Na wierzchu pręca  
sampa łóżeczko i na  
fortepianie.

## Scena 1.

Valentin i Alicja protas

Henryk.



Valentyn

/Wchodzi natrycie stolika średnio-  
wego do kawy./

Stacja.

/wchodzi z lewej bardzo blada  
do siebie/ Natomiast stacja dyktuje  
się za o tropa wieczna.

/Do Valentyn/ Dobrze już  
Valentyn wie, ja będę kawę  
pudować. /przechodzi na  
prawy/

Valentyn odchodzi zwrócić  
Henryk wchodzi z lewej  
Przebiega, a Stacja czyni po-  
znanie.

Henryk.

Opuszczaś panie sędzi, tak dyktuję.  
Obawiam się o parcie.



62

+ (Henrik - chęć)

Alicja/udając spóźnioną/

O mnie?... Nie było przycy-  
my. Wszyscy już powstałi,  
musiałam przecie naprzód wy-  
biec aby tu kawałek przygo-  
tować. Było to jedno z mo-  
ich zwykłych zatrudnień,  
które tu spotykałam, i chęć je  
do końca wykonać.

Henriki

Kiedy parsi wyjeżdżasz

AlicjaChciałabym wyjechać na-  
tychmiast.Henriki/po chwili/ Parsi gnięwasz  
się na mnie, niepraw-  
daz?Alicja



Stacja

Pa? - ja? - Dlaczego miała  
być się gniewać na pa-  
na? /panna- Usiłuje nienie  
chować się / Czyż pan co wzglę-  
dem nienie zawiści?

Henryk

Mnie..

Stacja

Pan żartujesz! O to jest żart,  
żart tylko. Lechciej pan  
napić się kawy, może za  
mucha, może abyś sta-  
ba?

Henryk

Oszczędić mi panu tych przy-  
kroci! Chciałby mi aby  
przyszło między nami  
do otwartego wyznania

Stacja



Alicja.

Do wyrzania miedzy nami / wskazuje na wchodzaca Lucyna z lewej / przed panistka narzeczoną.

Henryk.

/ do siebie / Jaki ona mnie dręczy.  
I słusznie / przechodzi na prawo  
głębiej. -

Scena 2ga

Lucyna Margrabina Cesera-  
ne pani Walory poprzedni

Margrabina

/ do Walory / powtarzam pani  
raz jeszcze iż najmweniej się  
sprzeciwiam odjazdowi pani i to  
do czasu ustalenia pogody / poru-  
szenie Alicji / Wasze drogi w



czasie deszczu są nie do prze-  
bycia, a deszcz pada teraz stru-  
mieniami /Grzmot/.

Alicja.

/n.s./ Ach, ta burza, będzie sko-  
sano więcej tu porostac'.

Lucyna.

Piedny ojczulek pogoda mi  
nie sprzyja w podróży.

Valery

/n.s./ Jej ojciec gdy pomyśle  
że mogłabym się z nim spotkać.

O!... /ścisła wrościem najmniej  
się poruszenie Lucyny & wielkim  
wzdrętem. Alicja natrwa kawał/

Lucyna.

/do Alicji/ Nie może ci pomóc  
droga pani: 2



Alicja

O wszakże ty praca nie utrudzająca!  
~~Właśnie~~! Przyjmij <sup>Ludyna</sup> pani moja pomoc  
 przyspieszy my robotę / promaga

14 / Césérane

zobliża się / Panie Henryku! do  
 szachów jedną partyjke co?

Henryk nie odpowiada — Césérane  
uderza go po ramieniu / Hen-  
 ryku!

Henryk.

Drżąc / przepraszam. Mówię.

Césérane.

Proponuję ci partję szachów  
 Daję ci odwet za wczorajszą  
 przegraną

Henryk

Tak chcesz



Césérane.

67

Alle lu' o ciebie idzie jesieli sie  
masz miedzie'.

Henryk.

/siadajac /steri przeciwnie! Gdy  
by mnie ta gra rozerwac  
mogla. /grajaz wglebi d /prawej/

Alcja.

/podaje kawa /Jan'atra kawa  
Margrabio.

Césérane

Tysiaczne Dzieki moja puzkna  
/stawia obok fil'zan'ce/

Alcja /Do Margra-

biego.

Graj pan Dobrze, ja po pan-  
stwie stronie ~~Césérane~~ Henryk  
sh, ach! kwytle oile sobie



przypomnieć może starą tą pami-  
 nę po mojej stronie.

Alicja.

/2 intonacja / Czasami smieć  
 trzeba / odnowi do stna /.

Ceserane

/smiejac się do Henryka / Zmie-  
 niać. Oto dewiza wszystkich  
 kobiet na świecie.

<sup>grobu</sup>  
Margareta /patrac z bólem  
na Valory.

Valory - Valory - Narwisba  
 catrum obce a jednactwo  
 to kobieta przypomina mi  
 bogos, ale bogu. —

Alicja.

/przy obnie / Niebo się już wy-  
 sugorib.



X ( Valory - charyb - Lucyna - (Panna Gp.)  
Lucyna.

My sobie tego nie życzyliśmy, chcieliśmy być kowiem aby panie  
dłuszej tu prosiłaty.

Valory.

/ Wtóra z niej ośca nie spuszcza

D. s / Jaka ona piękna a porytem  
zdaje się być anielskiej dobro-  
ci, a to moja córka <sup>maja</sup> (Wtóra, nie-  
mowleciem <sup>tułi tam</sup> w objęciach moich

& <sup>piękna tam</sup> ~~franciszka~~ / 2 boleśnią <sup>apotem</sup> / 1 kach 14  
niebnie opuściam. -

Margarytka

/ do Valory / Czy panie kawy  
juć nie będzie. -

Lucyna.

/ żywo przyśpieszając / Przyjmij  
panie filiżankę z moją kawią. -



70.

Valory.

/ wzruszona / z lwojéj retni /  
/ once wriascé filisianty /

Alicja / sywo /

Matko wiesz przecie że ci ka-  
wa srodzi! -

Valory.

/ która usigła filisianty / Oh je-  
dna filisianty, raz tylko!

Alicja.

/ ns / Dlatego aby jej nie o-  
mówić / przechodzi na lewo do  
fortepianu i przeogląda nuty /

Sucyna.

/ wdignęszy brubus se smietankę /  
Nico smietanki nierassrodzi  
a stagodzi nwe napoju / zob  
za sie



do Alicji

Valory.

/pródując filizantę/ Dobrze moje  
Drogi Dzięcio.

Alicja  
/no/ Jej Dzięcio. 2 O. to czar-  
Dzięcio.

Ceserane.

steri nu wiaj pion biaty so  
mój!

Margrabina

/do Valory utrzymując z nią  
zaczęło rozmowę/ Wic pan  
nigdy. nie bytas' w Londynie.

Valory.

W Londynie nie nigdy. Dł-  
szego. 2

Margrabina.

Doniósł od dłuższego czasu



42.

Tamiz sobie glawiz, gdriz i' triedi  
pania widziatans.

Valory.

/Drrac do siebie/ Maj. Bose. ' gdy-  
~~by sobie przypomniała~~ <sup>jaki</sup> ~~gdy~~ <sup>by</sup> ~~nie~~  
porozum.

Margrabina.

/patrac na nia/ Jej ryzy sz un  
bariso Dobrze znane i' gdyby  
nie nadzwyczajne podobienstwo  
do... Valory.

/zjwo z twoza i' wymusonym  
winniechem/ Podobienstwo. ' re  
czywiste podobienstwo

Ceserane.

Styszy cie panstwo, jaci bursa  
szaleje Deaver leje potowiem



Margrabina

/wstajac i patrac wolno/ Pre-  
 crywiscie. przelona Alicja swias-  
 towata nam przed chwila pogo-  
 dzila prorocuni /patrac  
wolno nagle z wyprzedzeniem/  
 csh. ja cos wcale innego pan-  
 stwn zapowiem - odwiedziiny.

Ceserane.

Odwiedziiny wczascie desesu  
 seraz - ktos tu?

Henryk.

I pan jeszcze nie zgadyjesz?  
 Gdzie idzie o ekscentrycznosc  
 szalenstwo samgo nigdy nie  
 bratnie.

Alicja.

Wyrazaasz mi panie De Per-  
 Dien niestusznosc. -



74.

Henryk.

Wice pan! wiesz o tym mówię.

Valentin.

/wchodzi bratkiem a nonsuje/

Książe De Mirandol.

Margrabina

/idzie na powitanie niego/

Henryk.

/Do siebie patrzeć na Alicję/

On do niej tu przyjeżdża

ona wie o tem. —

Scena 3.

Mirandol — poprzedni.

Mirandol.

Psien! Dobry Margrabino. O

radę się panu mojemu nie zaj

mować. Nie siadam w tej chwili

li



nie więcej jak szeptego miejsca  
przy jej Dominiem.

Wstając / Przyjacielu Valentin  
wruc' cały las w Domini  
samemu Juvisy!

Valentin / Dołada Dsewa  
Margrabina idzie - Do Domini  
tra. Cesarane wstet i przyw  
lawssy się dostaje przy nim  
przy Dominiem. Margrabina  
siada z lewej:

Margrabina.

Copana zmusito wystawiać  
się na taki protop.<sup>2</sup>

Mirandol.

Desor - Desor proszę pani  
i nasza krajowa Droga to naj-  
względnie na świecie nieszkodliwa.



76.

Otwierć mi ścieżkę w polu  
aż do stawu Droga Krajowa  
do której sąsiedzi wiele ptaków  
które ma tyle zwierząt i wybijają  
ile gwaru na niebie. Wjedną  
z tych zwierząt usłyszysz to powo-  
zu a gdy je ~~zostanę~~ wy-  
dobrzeć nie porostawiać mi  
nie innego jak przebyć się  
Droga powozem który się  
nieco trudniej tamie, a  
którym jestem sam Marbiso.

### Ceserane.

Opowiadanie państwa w-  
Diera mi serce.

### Mirandol.

Co najmniej / Do Margrabiny



Is przydrożę widzę serce  
je nie było Margrabia, ale i  
drzewo młode Drzewo, pami,  
ptasie gorzemi trami. To  
młode drzewo przypomina mi  
drzewo majowe.

Margrabina.  
Prorokostwa / Oh!

Cesare.  
Jeżeli Chęć pan Wniósł.

Mirandol.  
głośno mówię do Saważysty  
Wniatem majowym byle  
maja stara cięba Wnię Dł-  
tego lat dwa po nieważ  
za mój nie wyst. Podoba  
obłężenia Gargia, Wnięta  
nas widce a mi anowicie tem



78.

re nadzwyczajnie marża a dre-  
wa podowas nie było. Tak moi  
państwo Drzewa nie było. Wle-  
dy ja z szema meżami doświ-  
conej dwaga z jednym mar-  
grabią, jednym baronem i je-  
dnym wicehrabią prostan-  
witem na wyspie Cwisie  
w osach nieprzyjaciela  
naciąg nieco Drzewa dla  
mojej cioci. Udało mi się  
to nawet by uro ja dostatem  
Dula w rannię, prosciwy  
baron więcej nie wstał  
ale kwiat majowy ....

Margrabina i de Césaire  
niecierpliwia się



Mirandol.

Mianowicie ta moja stara ciotka  
miała doświadczenia iłość Drzewa  
śmieszna zaś strona tego żartu  
było to.

Ceserane.

/cicho do Mirandola/ Tysiąc  
ty uru przyswoicie.

Margrabina

/cicho/ Przesłań pan.

Mirandol.

Śmieszna strona tego żartu  
było to ty uru, że moje Drzewo  
nie ty uru ogrzewało ani drwina  
sędzi mający, lecz także wdzi-  
kato ciepło, natomiast ochotni-  
wów, w buduarze mają sta-  
rej ciotki. Dymitro także nie



811.

pospolicie, no to nie nic sdo-  
dzi. Nieprawdaż Margrabio  
kiedyś młode Drzewo Dymu?

Cesarskie

/cicho/ Blasen. /wraca do  
sacku.

Margrabina

/n str./ Nareszcie. /wstaje/

Mirandol

A! ogłasza się już wcale  
dobrze słusz Margrabino  
choćby mnie panem przed-  
stawić /pobliża się do Mar-  
grabiny - postaje na środ-  
ku sceny.

Margrabina /do Lucyry/  
Księżu de Mirandol. /do



81.  
Mirandola / panna De Sonne-  
rive moja kuzynka, którą  
Henryk de Tredren posłub  
pani Valory matka Alicji.  
Mirandola.

Jan / Matka Alicji.<sup>2</sup>  
Diable! Nowy nieprzyjaciel  
który na horyzont występuje.  
Ciekaw jestem co to za pani.<sup>2</sup>  
Trzeba ją bliżej poznać / Śia-  
da przy Valory / Chciał  
pani nie brać tego za czer-  
ny uro komplement z mojej  
strony jeżeli z panią u prz-  
kroś ~~if przy miotach~~ jej co-  
ś mówić będzie. Panna  
Alicja jest spiewającą  
płakaniem jej ogromnej smutnej.



Włochi który samemu Juiisy  
marnują.

### Valory.

Księżu jesteś ~~szanowny~~ Dobry a  
serce matki głęboko wroń-  
sa, kusiła, choćby najmnij-  
sa powołata dla dziecka.

### Mirandol ps s/

Przyzwista, Dobrze wychowa-  
na. Za mało dobre wychowa-  
na. / przeczaj się rozmowy

Alcja siadła przy fortepi-  
nie i grać poczęła

### Césérane.

Sch. moja kochana cześć  
nas też rozrzucaś.<sup>2</sup>

### Alcja

To moja własna kompozycja.



Mirandol.

Barro wtaścina, barro charak-  
terystyczna, Drwiczcy też jedn-  
ego' pamiłowany sryta s'piewo-  
wi Daniego.

Sticja.

juśniectajac się / To nie Danie  
to buda w Turwisy.

Mirandol / przy stepuje do mię  
bardzo blisko i rozmawia  
s mię cicho. Sticja z ludem  
indera w Wławiare. —

Ceserane / do Henryka /

Maj. Duchamy jesteś nieprzy-  
tomny. Grass zupełnie bez  
myśli. Probiór bład za-  
biedem. —



Alicja

Wzrybucha głośnym śmiechem  
Henryś wstaje i straca figu-  
ry z zachwycem!

Henryś.

Ojciecpraszam. To burza dzieci  
ścisła na moje nerwy. Zagra-  
my jutro z rosnagą / przecho-  
dzić do trudniejszej sceny!

Ceserane

Nerwy - nerwy! Włosy się  
łam miennie zajmować / ustawić  
nową figurę!

Lucyna

zbliża się do Henryśa na  
trudniejszą scenę / Testes' cier-  
piący Henryśa swoje



co to takie zachowanie, ty  
cierpiasz porażkę to. Bremur  
się z twoim smutkiem re  
nuż nie Drickor? Jestem Dris'  
więcej jak naraz, wstrząs  
bude twoją matroną a powie  
mi przesylną swego smutku.

Henry Dr.

Nie mi, Hitt jestem zupełnie  
spodwojny

Lucyna.

Wracasz mnie jeszcze?

Henry Dr.

Tak! /cały jej rękopis/

Lucyna

pozwól mi się iść do Margra-  
biny siada przy niej/



86.

Micja

/gwastownie damyba fortepian/

Miranda.

/przystępuje do Henryka/ Mój

ochotny panie De Verdres  
zapomniatym ci staję moje  
serdeczne życzenia: panna  
De Somerville jest doskonałą  
godną wyborem.

Henryk.

/gwastownie/ A ja czyż nie  
mogę staję panu moich  
życzeń. Zdaje mi się że  
pan stara się o względy  
Młodzi Valory.

Miranda.

Alb! to supesnie co innego.



porównań.

Tu nie może być ~~rozważa~~  
biere go na stronę. / Pan  
może to teraz powiedzieć  
pan nie jesteś moim rywa-  
lem bo chcesz się przede mi  
możesz kontrować ze mną  
a więc wysnam ci re-  
krowieć oszustem. Tracę spo-  
rój sen i apetyt a wszystko  
to z powodu tej dziewczyny.

Henryk.

wstrzymując się / Ach tak  
igraszkę nie daję ci u pana  
tawiając i tej nowej fantazji  
z pewnością życiem nie o-  
ptacisz.

Miranda.

Chciałbym abyś dobiła życie



moje.

HenrykPrimo / Nie rozumiem pana.Mirandol.

Patrz pan ty uro na nią! patrz  
pan na tę czarodziejkę! Ona mu-  
si być tego swą pięknością i  
wielkością podbić, o tu można  
zajść Valero - bardzo Valero.

Henryk.

Przycym głosem / Pozwól mi-  
ni ale nie rechesz uszyścić  
pannie Valery tego apronta  
i nie zaniemów ja z tą dzie-  
wicą kwialem majowym.

Mirandol.

Zaniemć!?! Właśnie w rōżni-  
cy leży puzgla awanturek.



Z kwiecieniem majowym pro-  
szę się bardzo szybko <sup>tem</sup> Arab  
spada mitos i historia  
skonstruowana... Ale z latem, dobie-  
sz już etapie mitos i mitos  
wstrzymuje i...

Henryk

/opanowując gniew swój/  
Pisze jestem przekonany  
reapomni se o projekcie  
tej wyprawy.

Mirandol

/śmiejąc się/  
Przepraszam!

Henryk

Daruj pan.

Mirandol

Daruj pan ale o projekcie



90.

nie zapomnę.

Henry V.

/wyszywajacym torem / Przy się-  
gam pan, pan zamieszka  
tego / odwraca się od Miran-  
Dok idzie na prawo /

Mirandol.

/po chwili / Ah! Czy może  
i ten pan de Thorens sędzi.  
/śmiejac się / To nie stało  
wcale nie stało, że jego właś-  
nie zrobieniem swym powier-  
niłem /z panem / Ale ten  
nobody stanowił chce się le-  
wać śmieć i chce równocześ-  
nie! A to jeszcze lepsze. Nie  
nie mój panie nie pójdziesz



już drugi raz po Drzewo 91.  
na wyspę Croissy aby potem  
o nie seraz tego nie ro-  
biemy /zwraca się do lewej  
do Alcyi staje zaraz do  
Wrestem Lucyry i Margra  
biemy.

Valentin / przechodzi  
środkiem /  
Do pańny Alcyi list ad  
proboszcza wrac z matką  
pudetkiem. —

Alcja  
Today Valentin / obchodzi się  
do środkowi sceny /

Margrabiśna  
Od naszego powiesiwego plebana



92.

Mioja.

Jest jeszta lit / Tar / w /  
Dziś na datu naszego Dobro-  
synicy / Do Henryka / To są  
panów 30 ludów pa-  
ni de Kendren.

Cesare.

Poradzić można tu  
z naszym ubogim w  
Kwisy. To jest deser  
im spada - Wes raj np.  
nadstano bez wy nie nie nie  
Dobrosynicy 10,000 franców.

Henryk.

prawie wy sy waj czym konem  
To ty sun ie można go  
łatwo por nać. Tu nie



perwio księzi de Miran<sup>93.</sup>

Dob.

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Mirandob.

O mój panie nie jest to by-  
najmniej moja zastęga.  
Ja bym bym sprasakem  
oddaję część panużej moich  
przedków Włody piemięde  
rostać.

Henryk.

z celem / Obyś nigdy księzi  
innego mniej słachetnego.  
użytku z swych piemiędzy  
nie robisz.

Mirandob.

Śmiej się / przepraszam  
pana ja ptaczem latwie z  
szon sum moje cyzera. —



94.

Alcja.

/przy strasnym stole przy-  
sawny list, ołusiera pugette/  
Tato pani. oto podarunek  
naszego Dobrego probosza.  
pierscionek.

Margrabina

Poswiczany bez waffin.

Alcja

A w pugette kamień orze-  
wa z prawdziwego Wryza.

Miranda.

/mierząc / Diable! / popra-  
wiając się / Oh! / proszam.

Margrabina

/wstrzymując śmiech / Ah!  
pan jesto nie poprawny



95.

Wczoraj widziałem pana już  
s porzucanej odemnie księżki  
modlić się trzy mając już  
obróconą do góry nogami. —

Mirandol.

Tak Martiño prawdziwie  
światłem jednej. —

Margrabina.

Berbozini! Leś tutaj nie maj-  
dzie pan echa, my wszyscy  
wiemy my.

Mirandol.

Jesteście więc państwo bardzo  
sreśliwi.

Cesare.

My wiemy my także w relacji  
panny De Sommerie nie



96.

oddataby za nic n'swiecie  
tego co nosi na srysi. prbliża  
się do olina.

Lucyna.

O nigdy! to jedyna po mnie  
pamiątka.

Valory.

/chcę się jej wrucić na srysi/

O moja Lucyno <sup>Drogi</sup> Drodzi <sup>moje</sup> moje.

/wstrzymuj się i ożiera try.

Margrabina.

/Wtóra na nią patrzata na/

Teraz już wiem /wstaje  
cicho przechodząc Do Valory

Uważaj pani <sup>3</sup> strażasz też!

Valory. /patrzac na



miał z przestachem!

Maj Boże - panu!

Margrabina / cicho - szeptem /

Nie nurywasz się Valory  
ty uro hrabina de...

Valory.

Uśajac / ~~na~~ na Boga!

upada na tranapez

Ceserane

Doszedł rzeczywiście już padać  
przeszedł - Czy nie chcesz  
panowie objąć moją nową  
~~urządową, damską, straszną~~

Mirandol.

Najchętniej.

Ceserane



98. Césérane  
panie będę nam towarzy-  
szyc.

Margrabina

Przyjdź natychmiast.

Alcja

Ja proszę o zwolnienie od prze-  
chadzki, muszę przed odjez-  
dem zatutwić kilka drobno-  
ści.

Wchodź na prawo

Césérane

A Lucyna.<sup>2</sup> Lucyna.

Oja z ochotą

roczność panów podsi-  
gnac' będę

Césérane

Niesety. Nie jestem twórcą



Wierzymy, że Margrabina  
najlepiej z pułkownikiem strzeła

Miranda strzela też do mnie  
regularnie.

Wszyscy odchodzą, śród nich

### Scena 4.

Margrabina pani Valory.

Valory.

Wtóra na transparys, jak przy-  
wsta siedzi.

Margrabina.

patrzy na nią - Do siebie  
Herabina de Somerine tutaj -  
Co mam czytać? Gdybyś  
może dała coś do czytania...



sama niewiem co czynić.  
 Srebra panować nad sobą  
 / podchodząc po chwili /  
 Jesteśmy same panie. Ter-  
 li mi wolno.

### Valory

/ 2 gorycz / Terli panie wolno

### Margrabina

Życzyłam panie, czego spo-  
 dziewała się po bytności w  
 samem świecie.

### Valory.

Przybywszy tutaj Margrabi-  
 no ~~nie~~ nie wiedziałam  
 re'ta która <sup>1</sup> tak zgorliwie <sup>pragnęła</sup> u ciebie  
 siebie <sup>2</sup> przysłać, jest Anonim  
 mój, który kiedyś tak uśmie-  
 chał się



obrasłam. Dowiedziawszy się  
o tem enciata<sup>nadychnięt</sup> ~~nie~~ <sup>stawi</sup>  
ucieca stud. Pami<sup>2</sup> natrzyma-  
tas' mnie. Wtenoraz nie mo-  
gtam się oprzeć <sup>gorzemu</sup> pragnieniu  
<sup>usłuchania córki</sup> serce matki dażadło ~~wziąć~~  
~~zdać~~ ~~zdać~~. ~~Text~~ je wi-  
dzieć oturęć miż jedną chwilę  
/boleśnie/ powie~~ć~~ że to ucsu-  
cie sbył pórno się we  
mnie objawia.

Margrabina.

Nie tego nie powiem. Ja  
sędzić nie mogę.

Valory.

/patrac<sub>3</sub> na nią niemo/

i Margrabina.



102.

Wiem o tem niestety wiem bar-  
dzo dobrze że pan jesteś dosyć  
niecierpliwym.

Valory.

Niecierpliwym. O! to za mat.

Nicma dość ostrego słowa

które by wyrasieć mogło

to co od 20<sup>2</sup> lat<sup>3</sup> cierpiez

od tego dnia od ~~tego~~<sup>owego</sup> nie-

szczęsnego wypadku o lat.

jestem bardzo bardzo nie-  
cierpliwym wtedy na widok

odsyłanego Dziecięcia muszę

prawić sobie sercu: Młodo,

o młodo! ~~to~~ tobie nie wolno

pragnąć alby to Dziecię zbliżyć

to się







wyjawił stanowczo się sprze-  
wian. Pani musi tu poro-  
wać niemaż się czego obawiać  
chyba powrotu króla de  
Somerive. Ten zaś przybędzie  
najprędzej po jutrze. Pocięsz  
się pani i zapomnij o tem  
co ci może być ostro po-  
wiedziać.

Valory

/całyż jej rzecz/ O pani!

Margrabina

/muszą ją aby było niej  
usiadła/

Valory

Jednakże wytkniesz mi pani  
~~tenże~~ ~~ten~~ jakim spo-  
sobem mnie poznajesz? Od owego



crasu upłynęło lat <sup>wiele,</sup> tyle. wgueryjatem 105.  
zmieniam się Margrabina

Przeciwnie już dawno, bardzo dawno. Byłam wtedy dzieckiem prawie a przecież przypominam sobie to zdarzenie wraz ze wszystkimi okolicznościami. Pamiętam gdyśmy razem z matką panią odwiedziły, siedziałas pani w wielkim salonie, ubrana w suknię koronkową z czerwonymi wstążkami. Malutkie dziecię może rok lub więcej mające bawiło się u twoich nóg była to Lucyra. Nagle upadło dziecko schwyciła się swoją suknią i rozdarła koronkę. Pani podniosła je w górę



106.

pićóciś catowatś.

Valory

O jst to wspomnienie sześc'ie  
no dawse ubaconego.

Margrabina

Wtem wszedł służący otworzył  
Drzwi i zaanonsował

Valory.

« Nie wymawiaj pani tego  
nazwiska.

Margrabina.

To byś on.<sup>2</sup>

Valory / stłania głowę /

Margrabina

/ pro chwili / Pani go kołataś.<sup>2</sup>

Valory.

Nie.



Margrabina

/zdrówionaj/ Nie?

Valory /z wielką goryczą/

Byłam młoda, samotną i sosto-  
wioną samej sobie. <sup>a</sup>Grabia de  
Somerville od pół roku przeło-  
~~nie~~ podrośował zajęty spra-  
wami ~~publicznymi~~ - Dyplomacyi

Margrabina

/z gniewem/ O ci mężowie z tem  
podrośowaniem.

Valory.

~~On~~ <sup>Jakże</sup> ~~on~~ nie miał mi wiedzieć? <sup>2</sup>  
Czyż nie zostawił anioła  
który ~~ma~~ powinien być  
ustredz <sup>mu</sup> ~~on~~ wysłupku? <sup>niechęty</sup> <sup>2</sup> Peto się  
precjownie. Przecież o tyle mnie



sajmowato, oile było wcoś, kę-  
gate mają Durantki, lub gła-  
kato mnie po Swarzy.

Na najmniejszym starym  
karczam je wynosić z  
potroju. Nudził mnie płas-  
Dziścinny. ~~Dziścinny~~ cały spędza-  
tam w gronie ludzi, których  
jedyną zaletą było, że dostato-  
nie pochlbiać umieli, a  
wiecej i więcej wódecz-  
kanych zabaw i taniec  
mi uptywały. W tym to  
wódecz, w tem obłąkaniu  
chwilowem, zapomniatam  
się jęsem i o nę i matkę.

Uciekłam rozsławiając



Boże 1, 109

dom i dziecię na ~~Bożej~~ opiece  
Niewiem jak się to stało, a że ja-  
kżeś szatańską władzę ponie-  
szata mi smysły a gdy m się  
*odkryła* tego odurzenia ~~stała~~  
było już za późno!...

Margrabina  
Biedna!

Valory.

O! przebudzenie moje było odro-  
pne! Chciałam umrzeć, lecz  
potrzeba było być dla dziecka.  
Dlatego biednego Dziecięcia  
które ojca swego ~~już~~ nigdy  
poznać nie miało. Wracisz  
wielkim ~~z~~ przedziwnym życia  
mojego gozdriny których kocha







najszerszą ścieżką, z tobą, Dobry  
 matko, najlepszą drogą, a jestem  
 nieśmiertelny, duszą, pędzącą  
 przed siebie; <sup>Przyjaciel, przyjaciel</sup> ~~Moje~~ już Lucy na  
 przed oczyma widzieć nie będę  
~~dalej~~ - ja nie chcę jej już  
 widzieć, chociaż to moja krew  
~~moja~~ ~~(dusza)~~ <sup>(dusza)</sup> moja pierwsza  
 córka.

Margrabina

/cicho i żywo/ To ona - Usprawij  
 się pani /wstaje i przechodzi

Lucyna

/wchodzi szybko śród nich i  
stania cicho w salonie/

Scena 5.

Lucyna - poprzednie



Margrabina

/głośno starając się zadrzeć Va-  
lery, która oczy z ter ockra  
A cóż to moja Kochana opuści-  
łaś panów?

Lucyna.

Tak — spostrzegłam bowiem że ...

Margrabina

Cóż takiego? czego strasisz?

Lucyna

Idejmowatam tutaj przed chwilką  
bransoletkę i daję księżni  
do przechowania, a ten szpieg  
stannący się teraz tem że nie  
wie nawet gdzie ją potaszył.

/szukna po prawej/

Margrabina

/spostreżę bransoletkę na kanapie



s lewej, bierse ję i mówi Do  
siebie / Wyborna myśl. / głosno /  
 Maja kochana pojmyj swój  
 niepotwój.

Lucyna

Prawdziwe niecierpienie nigdzie  
 jej znaleźć nie mogę. —

Margrabina

Musiś całą sprawę publicznie  
 ogłosić, wyznaczyć nawet na-  
 grody dla snalacy. —

Lucyna

Najchętniej! jaksiejby było za-  
 sadas.

Margrabina

A więc oznaczmy zaraz nagrody.  
 Tereli jęci biedak snajdzie,  
 Dass mın pełną satiewkę, a  
 jęci: zgubę odzruka przyjaciot  
 Na



Podaje ręcznie bransoletę pani  
Valory. / Wtedy beśpiesz ja mu-  
 siate serdecznie uściskać. Coś?  
 zgadzasz się?

Lucyna

\* H radościu!

Valory

Włosa wrysto zrozumiała  
podaje bransoletkę Lucynie

Oto twoja zguba Droga  
 pani!

Lucyna  
z ryciem i radościu!

O! mój Drogi Wlewnostu.  
 Jolozek jestem pani wisiernu

Margrabina

A nagroda?

Lucyna



Lucyna

Nigdy bym o niej nie zapomnieta  
jeżeli pan pozwolił - jeżeli  
chcesz.

Valory.

Ery ja chcę. / przechodzi do Lucy-  
ny przyjaciela ją do serca  
O drogę, moje Dzieci!

Ceserane

/ przechodząc walczyć / Margrabino  
na pomoc. / Vissiere de Mirandol  
probić mnie na głowę. / Przy-  
bywaj pan ratować honor  
Domu Ceseraniów.

Margrabina

Spiesz / do Valory / Podaj jej  
pani ręce / odchodzi i odchodzi

Valory

/ biorąc jej ręce / Do siebie



116.  
C.! ~~leż~~ ~~moż~~ ~~xxx~~ ~~umrzeć~~  
bo przytulam ~~do~~ ~~majego~~ ser-  
ca osierocone przez siebie  
Dzieci. — odchodzi srodkiem

## Scena 6.

Alicja / z lewej / pojem Val-  
entini. —

Alicja.

/ patrz za siebie / znowu  
sadem / drwoni gwałtownie /

Ta kobieta porzywa mi  
wszystko co kocham. —

Valentini

/ wchodzi srodkiem /

Alicja

Valentini. ! pomóż znieść bupry



Władysławie! Spiesz się mój!<sup>117</sup>  
przyjacielu.

Valentyn.

W tej chwili panienko. / Doko-  
ńca na lewo. - /

Alicja

/ mocno wstruszona wybiera  
mię i na bok ucieka. /

Wstręcić wszystko już stracone,  
teraz tylko wyjechać.  
Tak - natychmiast niema  
już powodu najmniejszego  
nawet dwatki. O! gdy by-  
dziemy daleko! Daleko! -  
wtedy wszystko moje małe  
opowiem / siada / Tak ten  
stanieś dawać, jak on  
nikczemny / be traw  
giniem / On bawić się



mna, i grał bym ja z dziećmi.  
 Studytam mu bym z rozryw-  
 ki. Stracatam mu stuzie  
 goziny, w których na drugą  
 czekał. A ja on to wszystko  
 wybornie odegrał. Ja dos-  
 konale umiał ograć zardroś  
 o tego Mirandola. Doskona-  
 ty autor! Nic wszystk-  
 iem. mecie serca ta-  
 wie.<sup>2</sup> / z dumą / ale goznoś  
 mają umiatam zachować  
 nie może prostać ile cierpieć.  
ponce odjąć Mirandola  
zabiega jej drogę. —

Scena 2

Mirandola / przedtem / Alcyja



119.

Mirandol /szybko idąc/

Pani! ratuj mnie utroję! jestem  
scigany.

Alicja

Scigany?

Mirandol.

Tak scigany — Omal nie do-  
puszczitem się morderstwa

Alicja. —

Ysiari.

Mirandol.

Tak ja — Wiadziatę pani jaś  
strzelaliśmy razem do Łaresy.  
W tem sprótnym woznicz  
margrabinny, tego z otóżkami  
wasami. Siedziat spowójnie  
pod drzewem i palis z drótwy  
fajestki. Uczytem się kiedyś



historyi, nie zatem Dziwnego  
 się przypominając mi się bajecz-  
 ka o Wilhelmie Tellu  
 mierz, i w tej samej chwili  
 adstrelitem wosnię fajkę  
 z jego cybissra. Hurra!  
 hurra! Krzyca z radości, a  
 z prestrachem uciekam buca-  
 jąc temuś mešowi pięć lund-  
 rów za rozbitą <sup>fajkę</sup> Fedre wickens  
 i brzyję się tu u pani / chce  
się słryć za nią po lewej /

Alcja.

Scyfajac się / Moje panie!

Mirandol.

Chcesz więc pani moje mleko  
 głowę oddać katom na pastwę?



Alicja

/cncie odjeść śniadkiem/

Mir an doł.

/sastępnijac Drogę/ Przepraszam  
nie znajdiesz panu domu w ogrodzie.  
Oglądając teraz zapewne nos wto-  
sicićla fajki, lub ja sam? —  
/patrac na nią/ Teles' panu  
słuch powarnie nastrojona,  
rano byłaś tak usmiechnięta,  
a teraz — Może się panu na  
mnie gniewasz? czy obrasitem  
panią? ~~O moja pani mój~~  
~~ja ci nie pomysłam.~~ Mir  
panu chociarby nawet  
miał powstrzymać. Panu się  
nie usmiechniesz? —

Alicja

Nie księżu /cncie odchodzi/



Mirandol.

Ch.!' nie opuszczaj mnie pani  
z gniewem i chmurką na ciele.

Alcja.—

Nie mam przychylny do gniewu  
Młoci Księżki.

Mirandol

Tym lepiej. Podaj mi więc pani  
rączkę na znak przebaczenia.

Stęgo mi pani odmawiasz  
a przed chwilą nie odmawiałaś  
mi jej pani. — A domyślam  
się teraz zaręczano pani. —

Alcja

/ oburzone Zaręczano!

Mirandol.

Naturalnie! Bo zaręczano mi



precioz' dochac' paniz.

Alcya.

Wsiar! Jakié prawo moze  
miec' bylo moja matka. Mo-  
wiesz pan o mojej matce. —

Mirandol.

/smiejac sie/ O nie! nie! mówię  
bylo o...

Alcya

/prerzywajac/ przestań pan pro-  
szę. Opuściam ten dom i chci-  
łabym opuścić go z przyjemne-  
mi wspomnieniami. Tym  
który mnie obrabiali, prze-  
baczam!...

Mirandol.

/smiejac sie/ Bardzo przyjemnie.



Winny zatem został usprawiedli-  
wiony, a ja niewinny zostatem  
skarany. Oby to sprawiedli-  
wość pobieca! Droga Alicjo!

Alicja

/porusza się niezadowolona/

Mirandol

A więc panno Alicjo! gdy  
jedna <sup>z</sup> 2 dobrze intencych  
matki, które ludźmi nasywa-  
ją, <sup>z</sup> 3 matki, które nie  
podajają rad, ukasi,  
czy to już jest dostatecznym  
powodem, żeby się nawie-  
dzieć cały rok męczymy? <sup>2</sup>

Alicja

/ponawia/ Wisi, nie wiem <sup>3</sup>



o tem staje się beruszydny m. — 125.

Mirandol.

Beruszydny m.? Ja dla pani?  
Nie, nie! Może być co najwię-  
cej niegreckim m. A miłość,  
mianowicie ta prawdziwa  
miłość, chodzi w parze z nie-  
greckością. I dlatego tylko  
na ~~chod~~ tej miłości. Wtórą tu  
pani.

Elizja

/gorko/ pan znasz prawdziwą  
miłość.

Mirandol.

Ołaczegoś nie? Jestem przecież  
osłowieckim wolnym, nie  
muszę nie kłopotować, wreszcie  
z moim majestatem. —



Alicja

1/2 boleścię pręrywał Tęż tak ste-  
go panu udywiałem aby słuchać  
pudobnych słów, tak dawsty-  
dzac - obrażać. -

Mirandol.

pani.

Alicja

Wybuchając z ptasem

Odejdź pan!

Mirandol.

pani płaczesz? płaczesz - O! mój

Bogu! nie miałem najmniejsze-  
go zamiaru choć lekko dotknąć  
jej honoru. To co pani przed-  
chwyciła z usmiechem przewidzia-  
łem, już więcej w mojem ry-  
cin mówilem, ale teraz - teraz



127.  
Stawa moje nigdy nie wycisnęły.

Alcja

robi niechętnie spruszenie

Mirandol.

Tob, ale musi być pewna różnica, jedna nie słucha tego Tob chętnie jak druga, o tem trzeba mi było nieco pomyśleć. Ale pan wiesz przecie, że mniej szybko nie mający wyobrażeń zastanawiać się nad tem co mam powiedzieć, i dlatego miłst nie przywiązuję żadnej wartości do mojego papłania. O nie płacz pan, nie płacz to mnie boli, bardzo boli. / mo-  
cno uruszone / Oddałbym chętnie potęgę mego majątku za to... / zastępnym się i



128.

wybuchu z największą słabością

Och! my miljonery! jesteście my  
słabszymi głępcami niż ~~zawsze~~  
nasimy przeciwnicy na ustach.

Panno Alicjo niewiem co  
<sup>wgłowie mi się mieszka jeżeli</sup> ~~złogodził~~  
~~moim~~ ~~jeżeli~~ ~~złogodził~~ ~~jeżeli~~  
~~przepraszam~~ ~~przepraszam~~ ~~wgłowie mi się~~  
~~nie~~. Nic mogłem przecisnąć  
paria, obsadzić, ja który pa-  
nią tak poważam, a nawet  
wiecej poważam niż kocham.

Alicja

/poruszenie o mowę/

Mirandol

Nie wiem rzeczy, czy mam pra-  
wo kochać panią, lub nie,  
ale jeżeli mówię mam prawo



z otęgu się odcyścić. Czyż nie  
mogę osłuszyć tych też które  
z przychylny mojej lewotomny śl-  
ności popłynęły. Chciałbym  
to wszystko już najrychlej  
naprawić. Chciałbym panią  
o mej uściewości przekonac.  
Co mam czynić? Mnie postać  
kulez do tego głupiego tła.

Inde się wesoło / Ah mam  
inną. Daleko lepszą myśl. —  
Zamiast się utracić do to-  
re pania z apokryfem, nagro-  
dzi się raczej po trójkosku  
o to najstodszą nagrodę. —

Henryk / wchodzi nagle  
z wódem.

Mirandol.

Panie de Verdun wchodzi



pan jaks sawotany!

## Scena 8.

Henryk — poprzedni.

Henryk.

Myslałem że przeciwnie.

Mirandol.

/śmiejąc się/ Ach powieśdziłeś  
pan wyborne głupstwo.

Henryk.

/z najwyższym gniewem/

Panie!

Mirandol.

/mierzwiąc łonem/ Policz  
je na pańskich rachunkach a  
teraz porwól mi pan z mo-  
ją głupstwy się wyświadc.  
Maj panie jestem głupcem



s'micosthien wietnisthien...

/prerz wajać sobie s'owniem

Katuje re' mi się pan nie  
spreci'wiasz /panowie i wolnicy/

Towierdystem panis w 2anferm  
mysli gadne najwieskszego bla-  
sna, wydaję so i ptone r'cniem  
cem odwotuję so najuroczy-  
siej. Chcę się ocsyócić z gredni  
i powrotować, powrotować z  
pochođnia, w r'ctu a mianowi-  
cie z pochođnia hymenu.

Tak p'głowie wyrażat się mój  
Pradeś który był rotmistrzem  
b'łhig' k'awaleryi /zbliza się  
do c'liayi. /pani! w'osy  
mój mat'ri mają t'z samą  
barwę co Twoje, a nasza  
Wieręca korona robi je



przyzgam to pani robi je naj-  
 świeższej. Wyświadcę mi panu  
 3 tasterę i przyjmij 3 księż-  
 cę koronę.<sup>2</sup>

Henryk.

[ms] Co on mówi.<sup>2</sup>

Mirandol.

[bardzo poważnie] Panu Elcio  
 Valory mam rasczyć ofiaro-  
 wać pani moją rechę.—

Elcja

Księżu.—

Mirandol.

Oczekuję odpowiedzi pani i jej  
 matki. Na mnie ja otrzymam  
 i jaśniejsze będzie treści  
 nie mogę spudziwać się przeba-  
 renia.<sup>2</sup>



Alicja

133

/prosi/ mu reke Wtorz on caluje  
Ksiądz! już wszystko zapomnia  
Tam zwraca sie on prawy  
do otna / Henryk zbliza sie  
znow do Mirandola.

Mirandol.

/proszę/ By moż pan dodać  
do tego jako uwaga

Henryk.

/ciszo/ Do tego, nie mój książ  
jest jednak przysię coś z tego  
zmieść nie możę. -

Mirandol.

/proszę/ Oto wtasnie śmieszne  
prośenie w jakiem sie pan  
znajdujesz. Ja zacić prośenie  
z Wtorz ch by uro przebrać



szpady swolnic' morie. Sednawo-  
 woz' tu nie jest zbyt slosowne  
 miejsce do blizszego porozumie-  
 nia. ~~Tu da plosna.~~ O przeloty  
 bede na pana sekret koto  
 cieplarni. /glosno/ Do widzenia  
 panie de Kerouas /pruho-  
drac podrawia clichez ktora  
wzglebi state /Pani! /n s/  
 Gdy mnie nie zabije bede  
 mi podobno zawieszat sre-  
 scie całego mego sycia!  
/adchodzi srodkiem/

## Scena 9.

Alicja Henryk

Alicja

/rywo podchwytac /Mauile'



pan cicho z Wąssem, co mu  
powiedzieliś?

Henryk

ironicznie / By to pania obchodzi

Alcja

zinnno / Tak jest.

Henryk

przebiegły / Przecież nie sąpy-

tales' pan samego księcia.

Byłoby to wrzask, zupełnie  
naturalnem.

Alcja.

Masz pan słusność. / idzie na  
lewo i przechodzi.

Henryk

zatrzymuje ją / Nie panie nie  
odejdziesz z tym syderem  
na usłach u mnie. Zgadnij



myśli pani:

Alicja

/z zabiśającą pewnością./ Co ja  
o panu myślę?

Henryk

/rywo/ Pani mój gawrost mi  
prawdziwy? /pausa/ cze ja  
na to zastudystem.

Alicja

Niepotrzebnie pan to dodajesz.

Henryk.

Ory pani nie widział mego  
stań nie czujesz pani go-  
rański Włóre mę Wren ro-  
ptomienia - zacirosi wsi-  
Włóci. -



AlicjaProbi poruszenieHenryk.

Tak wscielność sądzić. Mógł  
 się pani możesz oddać temu  
 stworzeniu swą rękę, że go  
 pani nawet kochać, że go  
 kochać możesz. O! myślisz  
 przyprowadza mnie do sta-  
 lenstwa. Nie nie to nie  
 podobna! Tętno Roberta  
 tak jak pani raz swoje  
 serce oddała temu go nie  
 odbierze tak łatwo.

Alicja

Przemyślenie Masz pan stuszenie  
 panie de Verdren, jeżeli  
 Roberta przynac jest smu-  
 szenia się stworzyć którego



wyśsegołnita, że ostawiech  
 w którym wszystkie swoje  
 nadzieje powtażada, są rac  
 go uciechowym że ostawiech  
 ten nie był miścem więcej  
 jak dwuczajnym ostawieniem.  
 Kiedy nie odbiera tego serca  
 które nam daja; bo i na to  
 coś by to czyniła. To serce  
 martwe, odradzić je zabici mu  
 siada.

### Henryth.

O! to odtropne. Odepnę to  
 oskarżenie wszystkich  
 ośtan. Posłuchaj mnie  
 pan. Winiemem słyszeć  
 dawno że nie jestem  
 na dmiśnem który bestrar  
 nie



igrat ze splotojem i sżę-  
 ściem trobiety. przypominaj  
 pani sobie kiedy sroczyla  
 się w mem sercu miłość  
 twoja pani: 'Ja - ja tego nie  
 wiem. Przis' rano mówiłaś  
 pani o chwili naszego po-  
 znania może w tej właśnie  
 chwili serce moje pierwszy  
 raz silnie zadrzęto na jej wi-  
 doh. / poruszenie cielecy / Od  
 tego czasu powinienbym  
 stronić od pani oprec' się  
 roznęceniu uczucia wszytkim  
 miśitanim, całą nweą, lecz  
 właśnie tej sity mi zabrakło  
 Nie patrzeć w oczy twoje i nie  
 słyszeć swego głosu byto dla



mnie bratuzą! W tej <sup>ostatniej</sup> chwili naszego <sup>był ten ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~subiały~~</sup> poznania, ~~zgodził~~  
~~tem się~~. Zapomniatem całkiem  
 o przeszłości, o przyszłości myśleć  
 znówu nie miatem odwagi;  
 i tak z dnia na dzień poty-  
 wał mnie strumień gorących  
 uderć. Odpowiedz mi teraz  
 pani: Czy choć jednym słow-  
 łem wywołatem rumieniec  
 na twoje lice? czy choć jednym  
 słowem? Dziś dopiero, Dziś  
 rano, gdy włosy twoje dotknę-  
 ty mej brzozy, gdy usta mo-  
 je dotknęły się twoich splecionych  
 stracilem przytomność i wy-  
 datem tajemnicę na Dzie-  
 serca spowita. A jaeba to



walbra jawnie przejście o któ-  
rych pani może nie może po-  
jęcia. 'Gdybys' pani cierpienia  
te moje odesuć mogła, ah! pe-  
wno nie muciłabyś mi stras-  
nym wyrazem w surowe ale  
obdarzyłabyś jeszcze spojrzaniem  
łitości.

Alicja / mocno wzruszona /

Żeś ty panu do szczęścia, ty któ-  
rego przebaczenia nie dostaje,  
to - to przebacza panu. -

Henryk / żywo /

Pani mi przebacza. 'Isk-  
rzyż' pani że tym słowem  
podaj mi wrócić do domu.<sup>2</sup>  
pani; pani jesteś ty która  
kocham. -



142.

Alcja / prerazona /  
 "Kilko pan! Co mówisz! nie-  
 szczęśliwy."

Henryk

Tak który kochać nad życie  
 Tyłam paria, snown czy nie  
 było by to podłością gdybyś  
 druga, powiódł przed otok  
 z twym obrazem w sercu  
 swoim Alcio! Pogardę  
 godnym estawień tam:-  
 Ciebie by uro Alcio kochać,  
 z tobą jedną mogę kłótnie  
 u stóp otoka i w ręce  
 wzięta wiecznej miłości  
 stasyc przysięgę. O! tak  
 inaczej być nie może by



143.

jedna tylko oddałaś mi  
prawdziwej miłości i szczęścia. Ty  
musisz być moją, moją na  
wieki! O ja cię uboś lwiam!

## Alicja

/nie mogę nad sobą zapro-  
wać! Oh! co się ze mną dzie-  
je! przesłaj mi, przesłaj  
mi Henryka. - To strasne,  
pomyśl, pod tym samym  
dachem pod który nas gości-  
nie przyjęto; moglibyśmy  
powiedzieć ci ja swoją stra-  
danią miłość.

## Henryk

/czułem! O! nie nie zdradziłem  
ni słowa mojej miłości! Czyż



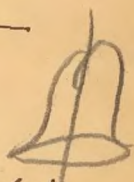
144.

pięrowy Kochanem.<sup>2</sup> To jest spom-  
wajna braterska prawie skłon-  
ność ku Lucywie wynietha  
z przyrzeczenia, z pamięci  
tak Dzieciomych.

Młocja

Porozbawiaj się poważna  
Związek nasz był przecież  
syczeniem Twojej matki:-

Henryk.



Moja matka chociaż była  
mego szczęścia, a szczęście  
moje w Twojej było dłoń  
spoczywa. Gdybyś wiec  
ta jaśnie miłości matki  
mnie darzyła, jaś by ciębie  
kochać musiała gdyby żyła!!  
Polujmy się już razianami



O gdyby cię mogła widzieć, <sup>145.</sup>  
przycionęta leż cię do serca i  
sawotata: Tyś słońce mego syna  
tyś ładnie mojem Drogieciem Dzię-  
cizkiem!

Alicja

/oszołomiona/ Gdyby to prawda,  
było! Gdyby to być mogło!  
/Tej głowa spada lekko na  
ramiona Henrytha noże dry-  
wa się i przytomnieje /Nie,  
nie chcę, nie mogę, nie powin-  
nam dalej słuchać /ucischa  
na lewo/

Henryk

/patrac do niej

Koniec aktu drugiego.



Act 3

Ta sama Dekoracja co w actwie  
poprzednim.

Scena I.

Césérane - Henryk.

Henryk.

Siedzi z prawej w myślach  
zatoniony.

Césérane

chodzi po pokoju wzruszony  
wreszcie staje przed Henry-  
kiem. / I cóż mam na to  
 powiedzieć? Wiesz sam bardzo  
 Dobrze, że powołanie jest obro-  
 pnie, najodporniejsze w jaśnie  
 słońca mógł dostać się człowiek



z takim sercem jak twoje. 144.  
Maz który oszukuje swoją żonę  
będąc z nią od trzynastu lat domo-  
łym ma więcej powodów do  
usprawiedliwienia. — Ten csto-  
nielski Opat jej przynajmniej sa-  
dosłować roszkwy młodawych  
miesięcy. Zresztą ona jest me-  
duszką — i statek się. Ale ty, ty  
wydartoś! Łuży nie wszystko,  
serce, nadzieję, całą przystoję.

Henryk.

Prusza się Césarine

Owsem Dosłownie co chcesz  
prawić. Chcesz być re-  
stora rewolucyj, a potem be-  
dziesz stugich now stuchem.  
Ale jak cię uwolnić? 2



jaś wyciągnąć cię z tej katuszy,  
w której brodzisz.<sup>2</sup> Wto w mi<sup>3</sup>  
wstroszy, Wto do ciebie podpty-  
nie aby tonącego ratować!<sup>2</sup>

To mi<sup>3</sup>.

Henryk.

Przyjacielu!

Césaire

To wszystko mi<sup>3</sup> mi<sup>3</sup> pomoże.  
Naprawdę! Nawet ty uro-  
dno mi na myśli, ty mi<sup>3</sup>  
moresz się śnić z Lucyną,  
a więc spiesz na cholej, z amorem  
pociąg nadzwyczajny, jedź  
do Paryża i pojedź do hrabiego  
de Lamerville z ciuśtą przy-  
acach, ze smutkami sławy  
na ustach: Ojczyzny hrabio



jestem, przyjechałem. 149.  
powiesz miś, przyjechał pro-  
sić go o zwolnienie & danego  
przyrzeczenia. A o spełnieniu  
tego & pewnością cię prosić  
nie będzie. —

## Henryk.

O, mierzawie. Ale jakich ująć  
słów, jak wyrazić to, że jego  
córki nie chciałam, że nie mo-  
gł <sup>zasłużyć</sup> jej ~~przebie~~ — O nie! ja tego  
nie słotam wypowiedzieć. —

## Péserane

Sapristi! to rzecz bardzo tró-  
dna pojmuje to. Ale resztę  
można inaczej rzecz tę popra-  
wadzić. — Są rzeczy które wy-  
mówić trudno, ale napisać



je łatwiej. Napisał więc ale nie  
 robił tak jak to ja <sup>3</sup> raz robi-  
 tem. Postanowilem bowiem  
 zerwać stosunek z moją pier-  
 wszą kochanką & blondynką,  
 która miała przesłane ciemne  
 oczy - nie ona była brunetką,  
 i miała niebieskie śliski. -  
 Nie - jeszcze nie, ona była  
 wzmieszona z tem jakby by-  
 ła, dosyć na tem się smakar-  
 tem drugą, piękniejszą, napi-  
 saniem list & porzuceniem do  
 pierwszej i chciałem go  
 oddać portjerowi gdy w tem  
 przypomniałem sobie, że ten  
 listu był nieco za ostry  
 i niektóre wyrażenia



15.  
trzeba jeszcze było stągnąć. A  
więc do jutra. Wa Drugi dzień  
nie pospieszyłem się, odstąpiłem  
na tydzień i tak powstała ta  
cała historia lat trzech. Ale  
co ty teraz zrobisz. —

Henryk.

Napięzę / przechodzi na lewo /

Ceserane.

Do króla de Sonserive?

Henryk

Tak.

Ceserane.

To najlepszy sposób, już / pre-  
chodzi się wzdłuż potroju. Imu-  
nie to dzieje, miastety. Mówię  
mi niedawno, że można by Alpy



swiedric, których nie masz dostatecznie  
 Szroda! lepiej by to do Szwajcaryi  
 pojechać aniżeli tutaj. -

Henryk

Przeka napisany list do Konu-  
 ka.

Césérane

Bon! powiadam ci będziesz owo-  
 sił lat tyle co ja! pomóż ci  
 more.

Henryk

pisze nowy list.

Césérane

To nie pisalbyś w ten sposób.  
podpiera głowę ręką Panowmy  
 panie - panie hrabio de Somerive  
regar uderza szostką



Henryk

Boża godzina! Książę oczekuje  
mnie do piątej!

Mirandol / wchodzi śród them /

Scena 2.

Mirandol - poprzedni.

Mirandol

/ bardzo poważnie / Margrabio!

Zwiedratem przed chwilą  
swoją cieplarnię. Policzyłem  
wszystkie krewy. Posiadasz pan  
1128 sztuk, między temi dwa  
krewy święte. Tośm obiedtem  
czm 22. rasy w wioło, natomiast  
wydrapatem się na Dach i przy  
tej sposobności udato mi się  
złuc kilka ryb swoich. —



Ceserane

Tak ?

Henryk

Książce, racz przyjąć kil-  
ka wyrazów usprawiedli-  
wienia, sprawa wielkiej do-  
winstości. Spokazuje nam  
napisany list

Mirandol

Nie wątpię, nie wątpię.  
Ludzie, pania. Dokładnie wo-  
lat byś raczej iść do niego  
i martego, jak za - o! nie  
kreśli się pan moja oso-  
ba, ja nie mam przychy-  
ny spieszyć się tak daleko

Ceserane

Budząc się Wyborna myśl  
doskonalą! Książce mógł-  
byś nam być wielce po-



inwerym.

Mirandol

Wczem?

Ceserane

Powiad' pan! Tak bys' pan  
postąpił w tym wypadku,  
gdybys' pan mając się ie-  
nie z jedną, porzekwał się  
z kochasz Dringą?

Mirandol

/po namyśle/ Uciekłbym  
wtedy z trzecią.

Ceserane

Ach! księżę zawsze trapił  
ten awantur. Czyż nie  
gdy nie spowarżniesz?

Mirandol

Spowarżniesz, ale ile moż-  
ności najprzniej; a w dniu  
w którym stanie się po-



ważnym <sup>z</sup>innym najpew-  
 niej z niemiechem / spuści  
na Henryka który go-  
razekowo pisze / H! - przebac  
 pan! gwałtowny pospiech  
 pana Henryka, a wreszcie  
 pańskie zapytanie, na-  
 prowadzają mnie na wż-  
 ne domysły, a mianow-  
 icie na ten że w tej chwili  
 rozgrywa się jakaś wiel-  
 ka partja.

Cesarskie  
 Bardzo, bardzo wielka. Pan  
 de Heróren szuka sposo-  
 bów, które mu by się mógł  
 zwrócić od potężenia się  
 z panem Lucyem.

Mirandol  
 Ach!



Ceserane

On zakochany do szaleń-  
stwa w pamięć Alicji  
Valory.

Mirandol

Zakochany? <sup>do szaleństwa,</sup> ~~Nacemieni.~~  
Bardzo pięknie brzmią te  
wyrzuty. Ale ja jestem w  
niej także zakochany,  
także ~~na~~ <sup>do szaleństwa</sup> ~~emieni~~; rozcho-  
dzi się o to czy on się z nią  
wzemi?

Ceserane

Naturalnie.

Mirandol

Ach tak tak to co innego  
On przedemną już pozyskał  
on jest kochany. - Ja jes-  
tem tylko miłośnikiem,  
on innie wyprzedził. zwet



technieniem / której znowa  
zostalem sam z moją ksią-  
żką koroną, muszę być bar-  
dro smieszny / grzecz / Ale  
panie de Therren, strzeż się,  
gdybyś pan jej nie nasze-  
liwił, i, wtedy, wtedy strze-  
żamy się na smierci.

### Ceserane

/ Do Henryka, który już kilka  
listów spalił / Skonczyłeś już?

### Henryk

Skonczyłem tylko zadre-  
suwać. / skłania listów re-  
jąc, wtem wchodzi hrabia  
de Tomerive /

### Scena 3<sup>cia</sup>

Hrabia - Poprzedni - Lucy-  
na - Hrabia / wchodząc  
środkiem /



Grabia

Testem mi dwoj.

Henryk

/ n. s. stumionym rykry-  
kien / On! / ukrzywa list  
pod albumem /

Ceserane

/ n. s. / Grabia!

Mirandol

/ na stronie / Przeciwam  
birze. / odala się w głąb po-  
lewej do fortepianu /

Grabia

/ pochodząc wesoły / Niespo-  
dziewaliście się namie tak  
rychto nieprawdaż?

Henryk

/ zbity z tropu / Przeciwicie.

Ceserane

/ zakłopotany / Dyrnaje



sc ---

Grabia

I ja takie nie myślałem  
tak prędko was zobaczyć.  
Sutro niedziela. Spraw  
wieg żadnych ratować w  
Paryżu nie można, tró-  
no znaleść w tym dniu  
nawet ~~notariusza~~; Den-  
tystę ... wrócić zateru-  
taj.

Lucyna / wbiegając  
z lewej / Albin ... ach! gdzieś  
tutaj zapomniałem. Ach! mój  
ojciec, tys tu? / czeka na się  
na sryje / Grabia

Tu, tu, przy tobie moje  
dzieci - Laba więc aż do ponie-  
dziatku.

Lucyna



Lucyna

Takim szczęśliwa, będąc  
 cały dzień piśnie i całował.

Herabia

Pręgi tutaj szukasz przed  
 chwilą?

Lucyna

Półwzrostu tu album, um  
 szę wyjąć jedną fotogra-  
 fię

Henryk / porusza się /

Lucyna

/ szuka wreszcie znajomości  
 album na stole / który jest!

Przywrócić miniaturę,  
 moja pierwsza daria, któ-  
 ra bardzo pokochaliśmy.

Herabia

Któż to taki? Drugie moje  
 dziecko.



Lucyna

Test to Matka pięknej Ali-  
cji, która tu bawi od kilku  
dni. Nie widziałes jej dotąd  
mój ojciec, narysowa się  
Alicja Walery.

Hrabia

Przedstawisz mi nie jej prze-  
cie.

Lucyna

Dobrze uczułam / szczęśliwa /  
Pater, list do ciebie

Henryk

/ na stronie / W.

Hrabia

Do mnie?

Lucyna

Do ciebie / odaje mi list  
wracając i przetraca kartki al-  
bumu



<sup>1</sup>  
mowiac w przechodzie do Henryka / ch ja ci pan drisiay  
prowadimy.

Grabia

Przeor drinowa! ten list tu.  
/ otwieram list /

Ceserane

Chwila rozbrygajaca. Skato sig.  
/ usuna sig w glab -

Mirandol.

/ robita sig do stoty z lewej /

Lucyna

/ srubajac w Alburnie / Gdzie  
ter ja jestem? A! oto pan  
ksiare de Mirandol w mundurze  
oficerskim / podawuje mi /  
A tu pan Henryk, ale wyglada  
mesoto nie tak jak w tej chwili -



Grabia

/na stronie Dracym głosem/  
 Ah! nie, nie ja się przeży-  
 latem.

Henryk.

/n s/. Meosarnie!

Césérane

Chciałbym być tyś<sub>3</sub> stoś<sub>3</sub> pod  
 ścianą.

Lucyna.

Nie mogę znaleźć mojej foto-  
 grafii /do Henryka/ Czy  
 nie wsiąłeś jej mój przyja-  
 cielu.

Henryk.

Nie - nie.

Lucyna

/orule/ Nie wsiąłabym tego  
 za siebie.



Hrabia

/padając w křesto/ Oh! moja biedna córka!

Henryk.

/przechodzi obciążając się don' ciotki/

Towiedz sam panie hrabio czy w podobnych okolicznościach nie było moim obowiązkiem. —

Hrabia.

/poś głosem/ Tak, tak mój panie ale miłoś pan! Ani słowa przed nią! /Do siebie./ Tak jej to powiedzieć? A! To otwórzme!!

Henryk.

Przebac mi hrabio.

Hrabia.

pan nie potrzebujeś żadnego przebaczenia a ja nie mam



prawa oskarżać pana. Nie pan  
 jesteś głównym winowajcą  
z drutem gniewem / to ona  
 matka matka! Który ha-  
 niebna ucieczka. / chwała  
miłoserdzia / a ta osoba o któ-  
 rej pan w liście wspomina  
 to bez wątpienia ~~można~~  
~~drutem~~ panna Elżbieta  
 Valory.

Henryk.

/ stannym głosem / Tak!

Lucyna.

/ matostory fotografje / Ch!  
 jest wreszcie. powiem panu  
 prawdę, mam jeszcze jedną  
 dla pana! / do ojca / wróć  
 zaraz ojciec.



167.

Henryk wsta sie wprostawej  
w glab /  
sciotra ojca / Gdy byś wiedział  
mój ojciec jaś ja ciębie kocham  
chce odejść lecz spowstrzeżę  
wenadzacych /  
Patrz ojciec! Margrabsina z  
panią Valory.

### Scena 4.

(wchodzi ~~brat Henryk~~ (tenis))  
Margrabsina - pani Valory  
przedmi.

Grabsia / ogląda się wydaje  
widzys i mówi n. str. / Ona.

Valory.

Patrz samo / Grabsia! ~~Somerville!~~

Cesarskie.

do sony Włosa pwestrach utrzyć  
usituje /



168.

Co to ma znaczyć?

Margrabina

/cicho/ To jej mąż.

Ceserane

/n s/. Oh!

Lucyna

Na Boga! pami. Valory  
módlę się.

Hrabia.

/simno wskazyjąc na wazon  
z kwiatami/ To won' tych kwia-  
tów tak odurza zapach ich osta-  
bia się pania. Wynies' je Lu-  
cyno.

Lucyna.

To nie może być. Pami. Valory  
dopiero reszta w tej chwili.

Hrabia.

To kwiaty. Kwiaty mówię ci.



169.  
Wymieś je moje dziecię i osetnij  
mnie w potroju. — Mam ci coś  
do powiedzenia.

Lucyna.

Porwół oddam ty uro / chce oddać  
Walery swoją fotografię

Gratia

/ sybbrim ruchem ję wstrzymuje  
Mówię ci idź! / przechodzi na  
lewo.

Lucyna

/ przwiniona biude wazon i odchodzi  
na lewo.

Mirandol

/ ciono do Ceserana / niewiem,  
ale zdaje mi się że nas tu sa  
wiele. —

Ceserane

/ cichof / Bardzo być może chodzić my!



Mirando Cesarane / gębę /  
Henryk / na prawo odchodzą /

## Scena 5.

Hrabia Valory Margrabina

Margrabina

/ Długo postępuje On odwrócić  
chce wyjść do niemi. / Co się  
tutaj stanie.

Valory / przybiegając do niej  
i chwytając się jej ręki / Ah!  
pani! czy chcesz także odejść?  
O nie rostań pani rostań!  
Nie rostawiaj mnie z nim  
samą.

Hrabia

/ z gorczym uśmiechem do  
margrabiny. O, możesz rościć  
Margrabino. Czyż ona sadzi



si ja po latach osmnastu  
 drugi raz na pogrzebach tra-  
 cie' bede? Nie i po co? Już  
 bardzo dawno temu już się  
 hrabina de Somerive z liosby  
 matronach wykreśliła a jej  
 imię samo wygasto w liosby  
 masar.

Valory pochyła głowę  
Hrabia

Pani Valory już słyszysz jest naj-  
 szerszą matką pętknej dnie-  
 wicy i z panią Valory chęć  
 krótko pomówić.

Margrabsina.

Jedno do niego/ Panie! spój-  
 mnie frerada. -

Hrabia ironicznie do Valory.

Tja i panie kade z mas ma



172.  
corke. Moja nasywa się Lucy-  
na de Somerive. Niewiem  
dokładnie jakie narwisło mogła-  
byś dać swojej:—

Valory /porusza się/  
Hrabia.

Te słowa biermiał, nieprzyjemnie  
Dla ucha pani? O! to nie moja  
wina /z gniewem/ To także  
nie moja wina, że biedna  
miewienna ofiara cierpieć mu-  
siła winnych.

Valory /z wykrzyknieniem/  
O tym pan chcesz mówić?  
~~O! Lucyno!~~ O! Lucynie?

Hrabia /ironicznie/  
Prima niepojęła rzecz  
domyślnie, Bóg się pobież



143.  
obdarzył. Przy tem słowie „ofi-  
ra” zgadyje ta kobieta natych-  
miast że ja o Lucy nie myśla-  
łam. O! tak! biedna ofiara!  
bo w wieku w którym inne ma-  
te stworzenia rosną, wśród pier-  
sot i powąsunków, ta mała  
sierota trami się poita. Nie  
ptacz mówiła jej dobra matka  
nie ptacz, ojciec jak wró-  
ci to cię pocieszy, uspokoi,  
to Dobry ojciec! Ale ona  
nie wiedziała, że wiaro-  
torna matka, co boleć  
z najlepszego człowieka  
wyrzuci jest wstanie.  
Le mnie zrobiła niemię-  
tego egoistę. Dziesięć lat  
Dziesięć lat sześć po



174.

po odjeździe królowej Somerive nie  
byłem w stanie zmieścić widoku  
tego Dzicaigera. Jej otwó przypro-  
minato mi spojrzenie matki.  
jej srebrny głos był stodolnym  
echem innego głosu. Oh! ja  
ja tak kochatem, ja kochałem,  
ja jej tak ufatem, widyłem  
w niej / powszechną się / Lat  
6 widziata Lucyra same  
było obce twarze. Wtedy  
słotowała się pani de Ches-  
dren nad biedną, ~~opuszczoną~~  
sierotą, chciała ją na przysięż  
matronkę swego syna wycho-  
wać i Lucyra chwiała jak  
rośa pod wpływem serdeczne-  
go uśmucia przybranej matki.



Wierzyła ona w przyszłość 175.  
gdy wtem zjawia się prawdzi-  
wa matka i rozrywa świetną  
~~przyszłość~~. Maria  
Valory.

Atoli wszystkie przeszkody usu-  
nięte i Lucyna może <sup>zostaje</sup> ~~być~~ żoną  
tego którego kocha. —

Frabia.

Nie pan! ten świat jest zernany.

Valory.

Herwany.<sup>2</sup>

Margrabina

Sarko.<sup>2</sup>

Valory

Przed Bogiem.<sup>2</sup> przed panem.<sup>2</sup>

Frabia.

Herwany przed panem de Verdun



176.

narecsomy Lucy'ny estowśch honora  
prosi mnie o zwolnienie go  
od słowa.

Margrabina

russońska / Henryk de Therou  
uprasza pana z jakiego powo-  
du.<sup>2</sup> Grabia.

Powód jest tego rodzaju że mi  
niemożna czynić żadnych wy-  
stępów. — On kocha inną. I  
coś tu więcej <sup>o tem mówię,</sup> ~~rozprawa.~~

Mistrzowski sposobami na-  
gięta go on sobie, ręczna  
roztrocka odwracając jego ser-  
ce od dawnej kochanki. To  
sądzi ~~dotychczas~~ następstwo nasze-  
go stosunku / preradzającym  
głosem do Valory / By mnie



rozumiesz pani Valory.<sup>2</sup>

Valory.

/prerwana sprzecznicą i głosem/  
Nie rozumiem, nic nie wiem.

Hrabia.

Zawodsi pania, jej mistyfi-  
kację <sup>nie</sup> nie przewidział

Valory.

Ja nie znam tej kobiety.

Hrabia.

Odnasz ją pani wybornie.

To jej córka, jej córka.

Valory.

/2 wykrzyknieniem/ Elcija.<sup>2</sup>!

Hrabia

Tak pani, to panna Elcija.

Valory.

O nic, nie panie hrabio,



178.

oszukano cię, zwiędziono / do Mar-  
grabiny / Mów pan, mów <sup>dobry</sup> do-  
nam cię rnasz ja, przecież <sup>dobry</sup> tak  
ja pokucham.

### Margrabina

/ do hrabiego / Przyjacielu przy-  
gam ci się w przeciągu tych  
dwóch miesięcy które tu  
ciężko spędziła, nie wróciła  
ta najmniejszego podejrzenia.

### Hrabia

/ wybuchając / Nie wróciła  
podejrzenia? ... I ja ja tak  
miałem przyjaciela O! Włórego  
Dom mój stał otworem, który  
miałem scisnąć serdecznym  
uściskiem, a przecież ten przyja-  
ciel wydał mi się. —



179.  
I pani chcesz abym wiedyt  
jeszcze w eich słachetności, ucze-  
ności, w istwierdż honoru, śle-  
jąca w piersi tej Robiety i  
jej ciotki? O nie!

Valory.

O! jakie straszna potwota!

Hrabia

Otu niechwieć potwoty, pominij  
pani, że tam w górę ładnie tak  
rychto o tobie nie zapomnę.

Valory

Borei mój Borei! Co ja mam  
czynić.

Hrabia

Daj mi pani radę, ~~Włórej~~ potrze-  
~~buję~~. ~~Powiedz mi czy mogę~~  
~~powiedzieć~~ ~~stwierdż~~ ~~Henryk~~ ~~Cie nie kocha~~  
Lucy nie ~~nie~~ obawiając się jej!



180

S'mierci.

Valory.

/szybko/ Czy ona dotad nie o  
tem nie wie?

Thabia.

Nie. pełna spokoju i stoickich  
nadziej oświeca mnie sam w  
gabinecie

Valory.

/bardzo szybko/ A zatem nie  
mów pan ani słowa nie mów  
xx' przed upływem godziny  
Daj mi wotolujech czasu o  
jednej godzinę <sup>(jedną godzinę)</sup> - (Olagam! Ona  
wystarczy aby spełnić mój  
obowiązek. Tak mój <sup>(wzrost)</sup> (obowiązek  
Uczynię to z pomocą Proga  
i Przemysła. Włose pan tak nieodmów  
słusznie widzieć.



Margrabina.

Bardzo Dobrze - rozumiem pania  
Cóż właśnie Alicja nadchodzi:

Valory

zostawcie mnie - pomówię z nią  
sama.

Strabia.

Nie mam nic przeciwko temu  
ale walpyz o struktury.

Odchodzi na lewo/na prawo

Margrabina

Odważ! / idzie wraca, obejmując

Valory i piewstara raz jeszcze: /

Odważ!

Valory

Prigłuję pan

Margrabina

Odchodzi w prawo. Pan



Alcja /wchodzi z głośno/

Scena 6.

Alcja Valory późnej hrabisa  
i Margrabisa

Alcja.

Sh. ' jesteś tutaj. Słucham  
cię po całym państwie, nigdy  
bowiem nie potrzebowałam cię  
saw matczono jak dziecię.

Valory.

Tja kocham moje dziecię mam  
z tobą <sub>3</sub> rozmówić. —

Alcja.

/patrac na nią/ Ale jak twój  
głos zmienił się, a twarz tak  
smutna. Chciałam na usłach  
zarzuty, ale nie - zaniosz  
prosił się uscisnąć. —



Valory.

Chciałaś mi zrobić wyrzuty?<sup>2</sup>

Alicja

Jak matczyno! Odruch tu bawie,  
nie raczyłaś ze mną na osobności  
pomówić choćby słów kilka.

Inni cię tak rywo zajmowali:

Wiesz Dobrze moja matczyno  
że ja do tobiez teg dniez gdy cię  
przed chwilą nie widzę.

Valory

/patrz na nią z ciociem/

Wice mam jeszcze wtadzę nad  
tobą.<sup>2</sup>

Alicja.

Jeszcze pytasz, jak gdybyś o tem  
nie wiedziała. Największą wta-  
dę masz moja matczyno

Valory [ns] Niech się dzieje



184.

wola Bogu

Alcja

Teraz nadeszła lekko do mnie.  
Objmuję ją Teraz tak mi dobre  
weselo, tak mi jasno, pogodnie  
w mem sercu. Biję ono bardzo  
silnie, słuchaj ją twoje, chcia-  
by swoja tajemnicę powiedzieć  
swojemu.

Vatary

Smutno Twoja tajemnicę?  
Ty już znam Aljo.

Alcja

Bywa Ty ją znasz? już wiem?  
Wto ci powiedzieć z gniwem  
On sam?

Vatary

Wz On? gł Nie! spatrac  
w nią Wicz to praca?



Alicja

/cicho/ Co takiego?²

Valory.

Ty kochasz?²

Alicja

Wocham /wtrzywa swą głowę na  
tonie matki. -

Valory.

/po chwili zatrzymane sem se  
musi następnie dać pyłanie/  
A czy wiedziałas o tem se on  
s inną zaręczył.

Alicja

/pigu/ Omgia matko moiesz  
mi jeszcze takie radawać py-  
łania?²

Valory /proruszenie/

Alicja /mówi dalej/

Widz, nie wie działam,

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.



186.

dopiero rano gdy panna de Lo-  
merive la przyjeżdża Dawidzie-  
tam się o prawdziść, i tą prawdą  
amał mić nie sabsta.

Valory

/Dziś i lubac się w objęcia/

~~Moje~~ Progić Dzieci / po chwili

zadając sobie gwałt. I w tego

czasu niewiadsiaś go.<sup>2</sup>

Atcja

Właśnie przed chwilą....

Valory.

Obiecałaś mi wszystko powie-

Dzieć więc mów?

Atcja<sup>3</sup>

/z umieszcieniem / Wiem ty uro je-

dno: Gdyby dziś światło życia

meo zgasto, umierałabym



spokojnie, Dosywały szczęścia, <sup>187</sup>  
największego szczęścia. Mógł  
go znowu ~~potknąć~~, szanować.

O! by nie wiedział moja matko  
co to chciać i cierpieć, mien-  
widzieć i ubóstwiać narazem. —

O gdybyś tu utryła mogła go  
styszeć — nie mógł nie umiem  
punktować słów jego, ale przy-  
tardym jego wyrazie, ginęły  
moje rany, a broń moje  
zmilkły jak pył. O ten głos  
jego, ten głos stłumił, pełen obie-  
dnic, być przed niego brachą,  
jego rona! Jego rona! styszeć.  
Potrzebowatam by kto powiedział  
jedno słowo a on poszedł  
Do krabiego uwolnić się z



188.

przy neosensia.

Valory.

/prowasimie/ A to jedno słowo esy  
jus' powieściotaś.?

Aticja.

Geniusz tak pytasz.

Valory.

Po w tej chwili wszyscy z ust  
do ust sobie podają historję  
Henryka.

Aticja

/bardzo żywo/ Henryka?

Valory

Henryka. De Verdres. —

Aticja

Onie mów więcej. On się uwolnił.  
Nieprawdaż Małko? — czyż to  
on wolny! Oh! ~~xxx~~ serce mi



przeka! / pada na kłesto jej ocy 189.  
zamykają się.—

Valory

/ Wszystko tego nie ma pana

Atlicja

/ otwiera oczy / Placę klęczy  
przedemną matko.—

Valory

Po czeż cię prosić o wielki tas-

ke.

Atlicja

Las <sup>wskaz</sup> nie jest wyraz? moim ja  
cię rozkam moja matko, ja  
cię ubóstwiam.—

Valory

/ natur alnie / rozkaz nie?

Byłaś razem ze mną szczęśliwą?

Atlicja

Tak, byłam najszczęśliwszą ciotką.



Valory

/jaki wysi/ By przyproini nas  
sobie cłicjo.² Baż w noc  
pracowatam przy łwień bi-  
tun łicorin, w tem & przebu-  
żona rzwatās sig i powiedzi-  
taś.

Aticja

/2 cruciem łonōry/ Przewratam  
sig jak ty o wysystro staratās  
sig aby dogdzić moim rach-  
cianłom. Wstataś więc z  
łōitka objętaś swojō syjz i  
powiedziatam: Tiedy łō przyj-  
dzie Dzień w łōrym ja dla  
ciebie matko, będę mogła  
ponieść ofiarę.²

Valory

Ołōi Dzień przyseāt ten Dzień  
moje Dzieci, Dzień moim mi



<sup>(one)</sup>  
wszystkie moje brady wynu- 191.  
grozić!

Alicja

/objmuję 1/3/ Zarosze - zarosze  
będę ci dłużną jeszcze bardzo  
wiele.

Valory

To czego od ciebie wymagać będę?

Alicja

/śmiejąc się/ Nie żarządasz przecie  
mego życia?

Valory

O more więcej jaś życia bo ofiarę  
z twojej miłości.

Alicja

/przywając się z siurzenia/ Takto?

Valory

Henryk Danego słowa musi  
dotrzymać, nie powinien ta-  
mac



192.

Pierwszego przyrzeczenia.

Atlicja

Pierwszego przyrzeczenia.<sup>2</sup>

Valory

Fate on musi zaślubić pannę de  
Somerville.

Atlicja

Przinnos Kto się tego domaga.<sup>2</sup>

Valory.

Twój honor i sumienie.

~~Atli~~ Atlicja

peronym głosem / Moje sumienie  
nie czuje żadnych wydrutów.

Valory

Tem większa będę ofiarą.

Atlicja

Nam się poświęcić O! tej Lucyng  
O! Lucyng którą nienawidzę.



Valory

193.

/z przerwaniem/ Ty już nicnawidisz.?

Alcja

Tak nicnawidzę ponieważ ty mo-  
ją matkę Dadysz już zbył wiel-  
ką miłością.

Valory.

Skiego co ty mówisz. ? Upamiętaj  
się.

Alcja

Nic mogę.

Valory.

Powstajesz przeciwko mnie.?

Alcja

Jedź mam czynić. ? Ty mnie  
zmuszasz do tego. Od chwili  
wstąpienia wasze serca obce  
& niedawna, porozumieły się  
w jednym m. Prus prawie, a



194

ty chwili chwycam się tyro  
jednej deski ratunku która  
mi porostaje Mitości Henry-  
ka.

Vatery

Me ja na to nigdy nie pozwolę.

Aticja. Pamięć

/nagle bardzo spokojnie/ Daj  
mi więc matko jeden powód,  
jeden prawdziwy powód.

Vatery.

Dajam ci to słowo, przy-  
rzekam.

Aticja

Womni?

Vatery

Matko Lucy my która już nie  
sije!

Aticja

/bardzo gwałtownie/ Co? oh!



je matka rzyje.<sup>2</sup>

Valory

Imperatore / Co.<sup>2</sup>

Aticja

Ona rzyje powiadam, wiem o tem

Valory

Przyc / O tem wiesz.<sup>2</sup>

Aticja

Przechodząc korytarzem szosą tam  
jaki sturzy ~~W~~ <sup>W</sup> mawia o pewnej  
krabimie de Somerive. Ci lu-  
dźci mówili:

Valory

Nie powtarzaj tego, nie powta-  
maj.

Aticja

Ignatowski / Dla tegoż gdy bym  
sposobem udowodnić ci mógł  
że mi obowiązuje iadne prawo  
Dotrzymać słowa Robieci



196.

która jest występną matką-  
róż.

Valory

nie mogą zaparować nad sobą  
a widząc że hrabia z bracią się  
ubawuje!

Milca! o milca!

Atlicja

Nie będę milarec! Dowiedź się  
matko że to kobieta mająca  
meza - Przicig, pociąg.

Valory

Litości!... litości!... nie garść  
mnie! i to proś mnie!

Atlicja

przerazona aniemiecką prawicą!

Przed nim - Ktoś jest ten  
ostawiech.<sup>2</sup>

Hrabia



197.  
/ do Valory / Powiedziatem pani  
że nie dotrzymasz przyrzeczenia  
ale o tak srogiej zemście nawet  
marzyć nie mogłem.

Margrabina / uśladujcie się z  
Drugiej strony /

Elizja  
Zemsta? Nic, nie! ile strasze-  
tam, ile dostrumiatam —  
Matko! kto jest ten ostawiciel  
który poważy się przemawiać  
tak do ciebie. —

Valory  
/ Trójce / Bore, mój Bore!  
Miłosierdzia!

Elizja  
/ uroczyście do krabiego / Wzy-  
wam pana, daktinam ~~nie~~  
powiedz mi swoje narzecz. —



198.

# Frabia

Jedem frabia de Somerive.

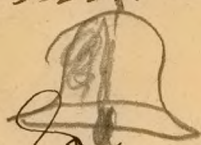


## Aticja

Frabia de Somerive, a ona  
ona: 'oh.' / paura / patry  
na oboje i mowi do siebie: /

Frabia de Somerive, ma<sup>3</sup>  
moj<sup>3</sup> matki - moj<sup>3</sup> matki  
Worg przed chwila a la Diew-  
osyna - la Diewosyna to  
moja siostra, Ach!...

/2 glosom serce rozdzierajacym/  
Moj<sup>3</sup> siostr<sup>a</sup> Worg z mowoi  
szczęścia życia całego obrócić  
Worg przystać smieszonym  
/paura/ szuka w otęto siebie  
obgłanym wzrotem /cile  
ale - tu - tu co powinnam  
robić? - co? co?



[Lastona spada:]



Akt 4.Maty zamknięty salonScena 1.Margrabina - Valory.Valorysiedzi na kanapie z prawejMargrabinasiedzi obok pami Valory.Valoryz bólesz / Ah pami, Dż z  
obawy ~~moim~~ Alicja dotadnie przychodzi. - [pause]Klaryna mówiła mi że się  
zamknęła w swym pokoju.Co ona tam robi? O czym  
myśli? O czym? Biedne Dzie-cko zapewne <sup>o sobie</sup> mówi: ta matka

którą ja uwielbiam, kochałam

uwielbiam ją oświecą ję



200.

był to — Oj! a znam cię — rana  
jej serca po adwyciu tej stra-  
sliwej tajemnicy — nie przędo  
się zgoi, a more i nigdy / wsla-  
jać / Lecz dla czegoś tak tam  
przed nią smutną, prawdziwą,  
wśród powiatów, ~~wszęd~~  
uszczów byłabyś jej wysyt-  
ko powiedział <sup>można</sup> ~~ci~~ Oj! nie  
gardziaby biedną matką. —  
Ale ona dotąd nie przychodzi.

### Margrabina

zachłopotana / Pożubajmy ję-  
cie chwile — Harar przyjdzie  
po lat obropnem przejsiu  
musi nabrać sił do dalszej  
walki.



Valory

Tak ale już dawno już wybiegł  
 stąd obłąkana z okropnym wy-  
 rzewem na Smady. Olen ostowic  
 sen ostowic niemiast liłości  
 nad jej młodością, nucił jej  
 hańbę<sup>2</sup> matki w ośy. Margra-  
 bino jestem winny przyznaję  
 ale tu on obraża się gorszym  
 edemnie, pòstępił niktoremnie

Margrabina

Tworzą parę na stan w jakim  
 się znajdował, gdy le słona  
 wymawiał. Jest to ostowic  
 nadmiarom boleści zgnieciony.

Valory.

Jedni mi po jego boleści. On  
 zabija nójce<sup>2</sup> ~~razem~~ —



202.

Margrabina

Co pani mówisz?

Valory

/poniżsana i młoda / Młoda  
wiem co mówię. /przechodzi/

Ona nie wraca.

Margrabina

Błagam panią o cierpliwość  
więcej spokoju. —

Valory

/ze względu na / Przed wtorem

Dzieńcieś otrzymać się rumień-  
cem wstędu. Stać przed nim

z spuszczeniem <sup>3</sup> a syma <sup>2</sup> w  
rękach. O. 4. lepię <sup>(choć nowy lepię)</sup> umrzeć nie

być nigdy matką!

Margrabina



Biedna <sup>Valory</sup> Dubieto!

A ta miłość Dla tego młodsza-  
<sup>ka miłość</sup> ca. To życie jej ~~W~~, a ja tego  
 życia pozbawić ja, chciałam  
 Gdzie spojrzę wszędzie boleć  
 i zwątpić, ~~w~~ i ciągle  
 Ten jeden wyrost <sup>broni</sup> przycodzi  
<sup>w małym piersiach - Gdzie kłódką</sup>  
~~moja~~, ~~ty~~ ~~ten~~ ~~moja~~ to  
 moja wiara! / gorzko /  
 Ona jeszcze nie przycodzi.  
 More nie wróci, nie wytrwam  
 Tutej / once wyjść schodzi  
 się w drodze z Władyną /

## Scena 2

Władyna / przedwsiem / prope-  
 dni.

Valory,  
 Oh! to ty.



204.

Margrabina

Wróć do panny Mici.

Klaryna

Tak pani.

Valory

Tak? <sup>2</sup>

Klaryna

Wszystko było we Dworach,  
otworytam, proś! proś!

Valory

Proś? <sup>2</sup>

1 Klaryna

Tak jest. panny Mici już  
w nim nie było.

Valory.

Gdzie ona jest? gdzie być  
może.

Klaryna



Nie wiem - Może ten list  
bliszej mi wiadomi

Valory /wzruszona/  
List. ? od Rogo. ?

Klaryna  
Przewidywalnie od panny  
Miejsi list na jej stoliku  
/odchodzi/

Valory  
1/2 bolesniej biorąc list /Ona  
pisze do mnie - Był niechce  
już widzieć mnie więcej. ?  
Odjeżdża, ucieka. ? /pstry  
na list nie odwierając go/

Margrabina  
1/n/ List ten mnie nie-  
podoba /zły/ Jeszcze pami-  
łoby wzruszoną re. odosłanie



206

listu zastknąć byci może,  
poswól ja edyłam /chce  
urząć ed nicj list.

Valory

/niechce go oddać / Nic - nie  
pam mogłabys' mnie oszukać  
/otwieram powoli list / Boże  
moja ja zię ~~xxxxxx~~ buję!

Margrabinia

/ms / Ta latwie.

Valory

/patrz w list i radosnym  
obrzyknim / Margrabinie.  
margrabinie! patrz stuchaj!  
Moja Droga, moja ubóstwie-  
na matko /ocięta try/  
Ona, mnie kocha! Ona  
mnie <sup>już</sup> kocha! /całuje list



Oh! drogi ~~moj~~ aniele! zgromy<sup>207</sup>  
Tam myślisz przeciwko łobiej/  
z radością / Widział panie ona  
mnie Dotąd jeszcze Kocha

Margrabina  
uradowana

Kocha! Kocha! Sytu Dalej.

Valory

/ptasak i śmiejąc się razem/

Moje oczy też pełne, czytać  
nie są w stanie / czyta Dalej /

„Moja matka gdy ten list  
odbięresz / czyta Dalej nie

nie mówiąc nagle wydając  
prerastliwy krzyk biegnie

Do drzwi i staje na widok Hen-  
ryka i Mirandola Utoru

na barbach wnosząc ślicznie



Scena 3.

Miranda - Henryk - Alicja - mar-  
sza - poprzadni pólsem A-  
serane - hrabia - Lucyna.

/ Miranda i Henryk stoją  
ciato Alicji na pośledni z pra-  
wej strony - Alicja przysta-  
niła jest białą chustką, którą  
sie przy powrocie z balu  
wzięła. Włosy ma rozpuszczo-  
ne, wciśniętych ramiach  
Włose na piersi są skrzyż-  
wane trzymając brame i gule  
z bregów wody. /

Ustępy

/ Do Henryka i Mirandę  
spiesząc /



Wyscie ja uratowali niepraw<sup>209.</sup>  
Dzi wyscie ja uratowali?

Miranda

Odwraca swą twarz

Henry / once mówić głos  
odmawia mu postugi

Valory / rucając się na cię  
Alcy i Doty / rucając się go  
wulsijsie / Tara ona di-  
mma / rodowaciata.

Klaryno / cóż to? / niekt / sie  
nie ruszy / nie ratujecie jej?

Henry  
Edh. / wydaje / Henry / boleści i wspiera  
głową o fotele

Valory  
12 / je / Wiem / Moja córka nie  
żyje!



210.

/z piewajacym spotkaniem/ Tak lub  
moja córka nie sije. ~~Spodzie~~  
~~potwierdza~~<sup>a</sup> se chwiaty, se siota  
ktore serwata. Ona se smierci  
walczyta chciata ratowac sie  
jeszcze /Thajac/ ryc' chciata  
ryc'! /ruca sie do stop elicy  
s utroyna swa swad na  
jej Tomie.

### Miranda

/cieho do Margrabiny ktorego  
niema rapytata/ Pryzliemy  
za p'osno. Chwilęz mieliemy  
nadzieję, lecz wkrótce rasnę-  
ta spodujnie między nadbrze-  
nem i ziemią.



211.

Podchwili wśreót śródkiem  
krabia i Ceserane obadwa  
zdejnują kapelusze i powstą-  
pują naprzód sceny.

Margrabiśa

Podnosi list który Valory  
uprosiła / Ostatniż swą wo-  
łę w tym liście wyraziła. -  
Nasza powinnościż osiągnieć  
ja wystąpić / chce czytać  
uruszenie jej nie pozwala /  
Panie Henryku! czytaj pan!

Henryk / przechodzi - czyta /

"Maja Droga moja ubóstwa  
" na matko

Valory / podnosi głośnie /  
Miranda / drącym



Do Valory glosam / Tam i siostra  
premawsia do ciebie.

Henryk / czyta Dalej

„Przebac mi matko moj postę-  
 „pek który ci pewno serce  
 „zabrawawi. — Gdy ten list  
 „odbiernesz siostra swoja rze-  
 „mie będsie. Nie ratuję życia  
 „ratuję tylko ciebie moja  
 „Proga matko, teraz rozumiem  
 „Twojego niecier w noce gor-  
 „kie ty wylewatas, poddas  
 „gdy ja zasypiatam. Ty my-  
 „slatas wtedy o biednej Lu-  
 „cynie. A przecież Rachatas  
 „mnie latwie Rachatas bardzo  
 „Bylam jednat dziewczę



„chwalem który wzrósł 213.  
„wśród gładkiej wody. Ona  
„była światłem domu, jej won  
„napędziła powietrze. Lucy-  
„no! Drogie mite Dzieci. Gdy-  
„byśmy cię mogła jeszcze zobaczyć  
„cię błądząc o przebaczenie.  
„Henryk mówi jej często  
„bardzo często o nim o  
„Młodzi. Zapewniają jej spo-  
„wój i serce. Moja dusza  
„z góry nad wami czuwać  
„będzie. A teraz ułóżcie  
„aby doświadczyć syon i iłwa  
„mych stów ostatniom  
„udnoszą je do szczytu sz-  
„czytów. Tanie krabie de



Somerville.

Heaven

/Probi mimowolnie Kroch na-  
próu/ Henry B /oryla Dalej/

„Próbacz łach, jach Bóg prze-  
 „bacza. — Pruc' ołtrem łitosi  
 „na łę Dobieć, Włora łach  
 „Łyle nosiła Koronę cierniową  
 „na skroni. Tyś ładzi cię-  
 „piat łech ona, Święta łach  
 „Dobieć więcej nallu ło-  
 „oryla, jej umysł ładzi  
 „skrotalany a łiedne serce  
 „ciagle łrowia, łrocy.  
 „Łach idę w łel! No łwim



„grobowcu nie kłócić i nie-  
 „nia i narwiszba. Wilt nie po-  
 „winiem wiedzieć że kiedyś  
 „obył tam leż pielnym ręką rycia  
 „Ale nad wszystko, białe i po-  
 „nie. Nie Doswól abym na  
 „proźno umierało.“

### Valory

/w 2'elu i rozpasy / O moja  
 córko, moja córko! weź mnie  
 ze sobą. —

### Lucyna

/wchodzą bratki i siostry  
 Do ojca / Ojcie! co słyszysz?  
 Alicja /w 2'elu martwa i  
 wydaje wrych / a! / /patrz



216.

chwież na Valory / niessręśh-  
wa matka!

BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.

Grabia

Tak bardzo niessręśhwa!

/profy chę ję lewto ku Va-  
lory / Lucy no. 'i dā'! mōd  
się ~~z matką~~ z nią

Lucyna

/Węcha woto Valory Wōra  
ję Drugę rękę chwyta.

TasTona spada.

Poniec.























